№ 160. Kraków, 16 Lipca—Niedziela. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Zawiadamiamy Szanownych Prenumeratorów, iż Administracya i Ekspedycya zostałe przeniesiony do domu Wgo Chwalibogowskiego pod l. 13 przy ulicy św. Jana.

***Kraków**, 15 lipca.*

W poniedziałek zbiera się w Kołomyi nauczycielstwo kraju całego na XVI walne Zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego. Po dziesięciomiesięcznej pracy — a jak mozolnej, wie każdy, kto jej choćby chwilowo tylko zakosztował — nauczyciele nasi od lat już 15, zaczynają coroczne swe wakacye zjazdem, na którym rozrzuceni po kraju całym gromadzą się, rozdzieleni przestrzenią towarzysze jednego znaku witają się znowu, a na którym prócz pokrzepiającego na długo uścisku bratniej dłoni, następuje wymiana myśli i doświadczeń i obrachunek sumienia po całorocznych czynnościach tej instytucyi nauczycielskiej, którą słusznie kraj się szczycić może. Że uścisk dłoni szczerym będzie, nie wątpimy — że obrachunku sumienia Towarzystwo lękać się nie potrzebuje, przekonywamy się ze sprawozdania z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym, z którego główne wyniki podamy w streszczeniu w następnym numerze pisma naszego. Zeby zaś wymiana myśli i doświadczeń wyszła na jak największy pożytek szkół naszych, tego Zjazdowi kołomyjskiemu z całego serca życzymy.

Porządek dzienny kołomyjskiego zjazdu, oprócz spraw bieżących Towarzystwa, które w instytucyi tak wielkiej i tak wiele czynności podejmującej muszą być dosyć liczne — obejmuje kilka spraw wielkiej wagi. Połączona ze zjazdem wystawa szkolna, przeważnie ma na oku tę praktyczną stronę szkoły ludowej, której słusznie kraj cały się domaga, a którą w piśmie swem do krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej tak gorąco podniósł pan Ignacy Zółtowski. Nie wątpimy, że sprawozdanie komisyi sędziów, jaką zgromadzenie na pierwszem swem posiedzeniu wybierze, rzuci światło nietylko na obecny stan, ale i na przyszły kierunek ważnej tej sprawy. Prócz tego jest jeszcze na porządku dziennym sprawa chajderów — ktorej doniosłość niewątpliwie każdy uznać musi, kto zna choć trochę stosunki naszej żydowskiej ludności, i wie, jak dzisiejsze chajdery przyczyniają się potężnie do utrwalenia wszystkiego, co złem jest w tych stosunkach. Dalej sprawa egzaminów wstępnych do szkół średnich, która z jednej strony dotyczy szkół ludowych, nieraz jeszcze uważanych niesłusznie jako fabryki do wyrabiania gimnazyalistów i realistów — a z drugiej samychże szkół średnich, użalających się, że przybywa do nich młodzież, niedostatecznie przygotowana. „Przegląd wszystkich systematów grafiki i ortografii ruskiej“ zamieszczony na porządku dziennym trzeciego posiedzenia, rzuci ważne światło na sprawę, zwłaszcza teraz bardzo doniosłą, której przedmiotowy umiejętny rozbiór może być obecnie niezmiernie użytecznym. Sprawozdanie o stosunkach pedagogicznych w Czechach zaznajomi nauczycieli naszych ze stanem sprawy szkół u sąsiedniego pobratymczego plemienia — a wniosek Zarządu głównego o rozszerzenie działalności Towarzystwa na Szląsk czyni zadość bardzo żywo odczutej potrzebie bratniej prowincyi, której szkolne stosunki tak wiele dotąd ucierpiały skutkiem fatalnych stosunków politycznych. Nakoniec — nie zapomniano i o stronie materyalnej: wniosek bowiem w sprawie przeniesienia niektórych szkół do wyższej kategoryi płac na podstawie spisu ludności, dąży do zapobieżenia grożącej nauczycielom krzywdy. A wiadomo — jak wiele pomyślny rozwój szkół zależy od sprawiedliwej dotacyi nauczycieli.

Oto sprawy umieszczone na porządku dziennym, do których przybędą jeszcze wnioski oddziałów i samoistne wnioski członków. Obradami nad tak doniosłemi sprawami, nauczycielstwo nasze pięknie zamyka pracę całego roku szkolnego. To też zjazd tegoroczny witamy najserdeczniejszem życzeniem pomyślnego przebiegu narad, których tok poważny a wynik odpowiadający istotnym potrzebom szkół i oświaty, powinienby nawet przeciwników Towarzystwa — sądzimy już bardzo nielicznych — o wielkiej jego użyteczności przekonać.

Szczęść Boże!

Od szczerego zwolennika pracy nad oświatą ludu otrzymujemy następujące pismo:

„Daliście wczoraj słuszną odprawę *Czasowi* za jego artykuł przeciw Towarzystwu oświaty ludowej. Nie czekać czynów Towarzystwa, ale zanim ono choćby pierwszy krok postawić zdołało, uprzedzać przeciw niemu opinię publiczną, przez rzucenie podejrzenia bezwyznaniowości — podejrzenia zwłaszcza u nas tak bardzo krzywdzącego — to zaprawdę nie jest dowodem życzliwości dla sprawy oświaty ludu. Pozwólcie mi, ażebym z artykułu *Czasu* podniósł jeden jeszcze punkt, na który wczoraj nie daliście odpowiedzi. Jako dowód bezwyznaniowości przytacza *Czas* fakt, iż „wbrew zwyczajowi chrześciańskiemu“ zwołano zgromadzenie Towarzystwa na niedzielę, godzinę 10 rano, kiedy każdy chrześcianin powinien się znaleźć w kościele. Gdzież to *Czas* wyczytał, aby chrześciaństwo, aby kościół katolicki, zakazywał w dni świąteczne takiej pracy, jaką jest zgromadzenie w sprawach dobra publicznego, a już zgoła w sprawie oświaty? I jakim sposobem zwołaniem zgromadzenia na godziną 10 rano przeszkodził komitet nabożeństwu wiernych? Czyż przed 10 rano kościoły są pozamykane, i nie odprawia się nabożeństwo? Czy ci co o tej godzinie pośpieszyli na zgromadzenie, nie mogli przedtem nie w jednem ale nawet w kilku kościołach uczestniczyć w nabożeństwie? Zresztą powołam się na przykład: Towarzystwo dobroczynności odbywa posiedzenia zawsze w niedziele o godzinie 10 rano. Czyżby i ono było w oczach *Czasu* bezwyznaniowem? ono, które tak ściśle przestrzega swego katolickiego charakteru?*) Jeżeli co, to ten szczegół dowodzi, że nie o interesa religii chodzi *Czasowi* ale wprost o same tylko szkodzenie Towarzystwu. Czy jednak nie byłoby stosowniej, do takiego celu nie nadużywać religii: niech sam *Czas* osądzi.“

(*) Dowiadujemy się, że i Arcybractwo miłosierdzia odbywa najczęściej posiedzenia w dni świąteczne. (Przyp. Red.)

Memoryał Polaków szląskich.

w sprawie równouprawnienia narodowości.

Cieszyn, 13 lipca.

Przesyłam Wam memoryał szląski w sprawie równouprawnienia, wręczony margr. Bacquehemowi. Brzmi on w dosłownym przekładzie z niemieckiego orginału, jak następuje:

Panie Prezydencie!

Słowiańska ludność Szląska największy dla siebie zaszczyt w tem zawsze upatrywała, aby się odznaczyć patryotyzmem, tudzież wiernością i przywiązaniem do Najwyższego domu cesarskiego i dla tego też bez przechwalania się powiedzieć może, że w tym względzie zajmuje jedno z pierwszych miejsc w wielkiej rodzinie ludów austryackich, a gdzie idzie o ofiary dla ojczyzny, nikomu wyprzedzić się nie da. Tem boleśniej ludność ta odczuwać to musi, że język jej w urzędach, szczególnie zaś w sądach i szkołach w sposób bezprzykładny, nie już w Austryi tylko, — ale w dziejach w ogóle, jest uciskany i że nad wyrugowaniem go pracuje się systematycznie i według dobrze obmyślanego planu. Do Rady szkolnej krajowej, tudzież na inspektorów krajowych i powiatowych powoływano zawsze, a na urzędników aż do najnowszych czasów takich wyłącznie mężów, którzy nie byli skłonni do uwzględnienia choćby najmniejszego z słusznych życzeń Słowian szląskich, owszem przeciwnie, po części do najwybitniejszych wrogów ich należeli, po części zaś niespełnianie sprawiedliwych żądań ludności słowiańskiej za zgodne z widokami swoimi uważali; ba, przyszło nawet do tego, że samo wyrażenie najmniejszej wątpliwości sumienia co do takiego postępowania mogło się dla mającego posadę stać niebezpiecznem. W ten sposób wierną, czynną i pilną ludność słowiańską wykluczono od korzystania z światła wykształcenia i skazano ją na duchowe i materyalne wyniszczenie.

W obec takiego położenia rzeczy domagali się Słowianie szląscy wykonania nietylko ustawą poręczonych, ale w ogóle ludzkich praw swoich niejednokrotnie i w różnych miejscach, w radzie państwa, w ministerstwie i w sejmie, zawsze jednak udawało się tym, których widokom równouprawnienie narodowe na Szląsku się sprzeciwiało lub którzy z wielkoniemiecko-narodowych powodów przygnębienia, ba wytępienia żywiołu słowiańskiego sobie życzyli, spełnieniu uprawnionych życzeń Słowian przeszkodzić i takowe udaremnić. Dowodzenia owych przeciwników polegały na fałszywem przedstawianiu i przekręcaniu faktycznych stosunków, jak w ogóle walka, która sobie odjęcie praw przyrodzonych połowie ludności za cel swój obrała, tylko takiemi środkami posługiwać się może. Raz utrzymywano, że Słowianie szląscy mówią narzeczem, wykluczającem rozumienie tak polskiego, jak i czeskiego języka, to znowu starano się wmówić, że sama ludność słowiańska nie życzy sobie, aby jej sprawiedliwość wymierzano, a to wszystko w celu wprowadzenia w błąd opinii publicznej i, o ile można, także i Wysokiego Rządu.

Gdy ministerstwo hr. Taaffego ster państwa objęło i pojednanie narodowości jawnie i bez zastrzeżeń jako program swój ogłosiło, program, który Austryą jedynie i wyłącznie na wyżynę przynależnej jej potęgi wznieść może, wtedy i w serca słowiańskiej ludności Szląska wstąpiła znów nadzieja, że dotychczasowe, nieznośne prawie stosunki polepszenia doznają. Ufała ona mocno, że okropny ucisk, który ją jak ciężka zmora przygniata i każde poruszenie w kierunku samodzielnego rozwoju ludu tamuje, ba prawie tchu i życia ją pozbawia, ustanie i że dozwolona jej będzie większa swoboda ruchu. Niejednokrotnie już dano jej uroczyste i stanowcze przyrzeczenie, że uprawnione życzenia jej znajdą uznanie i sprawiedliwość, ale niestety czynów, chociażby najdrob[illegible]ejszych, dla potwierdzenia owych przyrzeczeń, dotąd [illegible] i nie ma.

Nowa jednak nad[illegible]wiała słowiańską ludność Szląska, gdy posłyszała, iż Pan, Panie Prezydencie, przeznaczonym zostałeś do objęcia wysokiej posady Naczelnika naszego kraju i zadaniem Twojem będzie działać w tym samym duchu pojednania, który wszystkie czynności ministerstwa hr. Taaffego dla dobra i błogosławieństwa Austryi przenika. W tem przypuszczeniu ośmielają się podpisani, jako prawni zastępcy wielkiej części sławiańskiej ludności Szląska, przedstawić jej życzenia, których spełnienie uwolniłoby ją choć w części od srogiego ucisku, a których przytoczenie posłużyć ma do poznajomienia Cię, Panie Prezydencie, o życzeniach i potrzebach ludności słowiańskiej:

1. W sądach w obwodzie cieszyńskim powinno ludności słowiańskiej być dozwolonem, podania i załączniki wnosić w języku polskim, a urzędom politycznym i sądom polecić należy, ażeby podania te w tymże języku załatwiały. Toż samo odnosić się ma do języka czeskiego w okręgu sądowym frydeckim.

Obecnie nawet polskie załączniki odrzucają sądy i nakazują stronom postarać się o uwierzytelnione ich przetłómaczenie. W ten sposób nakłada się na ludność sławiańską podwójne, a nawet potrójne ciężary, a wielu sędziów nie ma na to względu, że przez to niszczy się ludność, jeżeli się obstaje przy zasadzie, że sławiańskich załączników dołączać nie wolno.

Jakie w dalszem następstwie niekorzyści ztąd wynikają, gdy strony prywatne i gminy nie rozumieją pism, przysyłanych im z urzędów i sądów, gdy sędzia z jednej, a skarżący, oskarżony i świadkowie z drugiej strony, jak się to nie rzadko zdarza, zaledwie z wielką biedą porozumieć się mogą, jak czasem z tego powodu nawet niewinny skazanym być może — na to wszystko nie potrzeba dowodu! A przecież ludność sławiańska nic nie zawiniła, czemby tak gniotące stosunki ściągnąć na siebie mogła.

2) W sławiańskich szkołach ludowych powinna nauka języka niemieckiego według pedagogicznych zasad być urządzoną. Już od szeregu lat szląska Rada szkolna krajowa tak tą nauką pokierowała, że sławiańska szkoła ludowa przestała być szkołą i spadła na poziom tresowni (Drill-anstalt) dla języka niemieckiego, a w dodatku jeszcze, jak z natury rzeczy inaczej być nie mogło — bezskuteczną. Nauka języka niemieckiego rozpoczyna się już w pierwszym roku i przemyca się ją do wszystkich innych przedmiotów z wielką szkodą dla wychowania i oświaty ludu. Innych przedmiotów nie uczy się dla nich samych, są one tylko środkiem do wbicia dzieciom w głowy języka niemieckiego. Owocem takiej nauki jest, że dziecko, opuszczające szkołę ludową, jako plon długiego uczenia się, posiada pewien zapas na pamięć wyuczonych słów i zwrotów niemieckich, które wkrótce zapomina, za to zaś ani najprostszego listu w języku ojczystym napisać nie potrafi.

Mówi się wprawdzie, że gminy sławiańskie życzyły sobie nauki języka niemieckiego, tymczasem jednak nie ma żadnej bliższej o tem wiadomości, ażeby gminy sławiańskie kiedykolwiek coś podobnego miały oświadczyć. Wprawdzie przy sposobności urzędowych stawek miano się w niektórych powiatach pytać w tym względzie wójtów, z których jedni włożone im w usta życzenie potwierdzili, inni odpowiedzieli przecząco, a jeszcze innych wcale nie pytano; wszystko to jednak nie daje nikomu prawa do rozwodzenia się o życzeniu gmin sławiańskich. A jednak na tej właśnie podstawie zaprowadzono naukę języka niemieckiego we wszystkich gminach.

Nawet zresztą, gdyby gminy takie życzenie były wypowiedziały, coby się, gdyby tej nauki rozsądnie udzielano, dało wytłómaczyć, to i w takim razie jeszcze nie byłoby powodu do urągania przy jej udzielaniu z wszelkich zasad pedagogi[illegible]nych i zdrowego rozumu.

Sławiańska l[illegible]ność obwodu cieszyńskiego, formułując życzenia sw[illegible] w tej sprawie, domaga się, ażeby w sławiańsk[illegible] szkołach ludowych, w których się nauki języka nie[illegible]kiego udziela, udzielano takowej według zasad rozum[illegible]ej pedagogiki: ażeby udzielano jej dopiero w trzech [illegible] czterech ostatnich latach obowiązkowej nauki szkolnej i ażeby język niemiecki był przedmiotem sam dla siebie, a nie był wciągany w zakres innych przedmiotów.

3) W Cieszynie powinno być utworzone seminaryum nauczycielskie z polskim językiem wykładowym, a przynajmniej dwa przedmioty powinny w niem po polsku być wykładane. Żaden kandydat nauczycielski nie powinien być mianowany nauczycielem przy szkole ludowej z językiem wykładowym polskim, jeżeli nauk swoich w tem lub innem polskiem seminaryum nauczycielskiem nie ukończył, albo przynajmniej egzaminu w utworzyć się mającem polskiem seminaryum nauczycielskiem nie złożył i nie dowiódł przez to uzdolnienia swego na nauczyciela przy polskiej szkole ludowej. Bo, że nauczyciel tylko wtedy pożytecznie działać może, gdy językiem wykładowym zupełnie włada, rozumie się samo przez się. Niestety jednak nauka języka polskiego takie zajmuje stanowisko, że żaden kandydat nauczycielski nawet połowicznie dokładnej znajomości języka polskiego sobie nie przyswaja, ani przyswoić nie może. Język polski bowiem jest tylko nieobowiązkowym albo ubocznym przedmiotem, chociaż w przyszłym zawodzie kandydata nauczycielskiego najważniejszą odgrywać ma ro[illegible]. Dawniej uboczny ten przedmiot wykładany był przez rzeczywistego nauczyciela (Hauptlehrer), obecnie zaś, jak się o tem z najnowszego rozpisania konkursu przekonać można, tenże sam przedmiot wykładany być ma kandydatom nauczyciel-

Zdobyte stanowisko.

40) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy).

Zwolak nie mógł mówić, lecz widać zrozumiał, bo wstrząsnął głową.

— Dają znaki, że nie jedli — objaśnił doktora sąsiad.

Zdziwienie wielkie wywołało chwilową ciszę. Marysia wracając z pola, przestraszona zbiegowiskiem, przecisnęła się przez tłum.

— Co to? co się stało — pytała. Stanęła na środku izby, spojrzała na Zwolaka i spłótniała, jak jej biała na ramionach koszula.

— Któż dawał gospodarzowi jeść, gdy wrócił z jarmarku? — odezwał się doktór.

— Ja — szepnęła Maryś.

— Cóż jadł?

— Grochówkę ze sperką, wyjadł do ostatniego źdźbła.

— Gdzież jest miska.

— Umyłam — pokazała świecącą na pułce.

— A pomyje?

— Wylałam.

— W które miejsce?

— Nie pamiętam.

— A nie wiesz to, że się pomyj nie wylewa, jeżeli jest w domu trzoda, co?

Dziewczyna zaczęła się domyślać czegoś okropnego, wodziła osłupiałym wzrokiem po izbie i ludziach.

— Bójcie się Boga, czego wy chcecie odemnie — przemówiła cicho.

— Żebyś pomyj nie wylewała — odparł sąsiad drwiąco.

Zwolak jęknął, ludzie zaczęli szemrać.

— Cicho — zawołał doktór trzymając chorego puls.

Uciszyło się.

— Kona — dodał po chwili uroczyście. — Módlcie się.

Ludzie poklękali. Zwolaczka zdrętwiała, tchu jej brakło w piersiach, zatoczyła się.

— Wynieść ją z izby — dał rozkaz doktór.

Dwóch chłopów wyprowadziło Zwolaczkę, sąsiad włożył w ręce umierającemu krzyż, kuma zapaliła lampkę, stawiając ją przy łóżku.

Zaczęto odmawiać głośno modlitwy za konających. Marysia ręce załamała, z oczu płynęły jej łzy, uczuła się odtrąconą od ludzi, nie mogła znieść widoku umierającego Zwolaka, modlitwy za konających przerażały ją. Wyszła z izby i nie wiedząc gdzie iść, co robić, stała oparta o ścianę, jakby przykuta do ziemi w lunatycznym śnie, bez uczucia i myśli.

Zbudził ją doktór.

— I nie wiesz, gdzieś wylała pomyje? — odezwał się łagodnie.

— Nie wiem, nie wiem — szepnęła — tu, tam, lunęłam z cebrzyka bez myśli.

Doktór odszedł, dziewczyna znowu wpadła w letargiczny stan. Zbyt wielkie i niespodziewane nieszczęście złamało ją.

Śmierć Zwolaka ściągnęła ludność całego Borzęcina przed jego chatę. Radzono, opowiadano, wszystkie oczy zwracały się na Marysię. Podejrzenia co chwila rosły, zmieniając się w najprawdziwsze dowody. I zanim żandarmi nadeszli, lud wykrył trucicielkę, osądził ją i wydał wyrok. Głośna rozpacz Zwolaczki burzyła w nim krew, potęgując uczucia nienawiści i chęć zemsty nad biedną ofiarą.

— No, Maryś, pójdziemy — zawołał żandarm, kładąc rękę na ramieniu dziewczyny.

Ocuciła się, spojrzała na żandarma, jego kapelusz z piórami i błyszczący karabin. Zadrżała, twarz ukryła w dłonie, lecz gdy usłyszała groźny szmer tłumu, rychło je odjęła.

— Za co? — zawołała.

— Do więzienia, pod topór — krzyknął lud.

Krew się dziewczynie w żyłach ścięła, uczucie rozpaczy i odwagi opanowało ją. Naciągnęła brwi, wodząc w około wzrokiem. Niespodziewanie spostrzegła otwarte przejście między stajnią a stodołą, w jednem mgnieniu oka rzuciła się tam, uciekając całą siłą wezbranych namiętności, strachu i młodych nóg.

— Stój — zawołał żandarm, chwytając za karabin.

Lud jednak, goniąc uciekającą, zasłonił ją, że żandarm strzelać nie mógł.

Dziewczyna biegła do rzeki. Znała w pobliżu głębokie miejsce, tam postanowiła skoczyć i utopić się. Stanęła nad brzegiem, przeżegnała się, skoczyła.

Ledwo się jednak zamaczała, wydobyto ją. Parobcy z tryumfem prowadzili ją, wśród ogólnej wrzawy tłumu i wykrzykników radości. Od razu zapomnieli ludzie, co im dobrego zrobiła. Widziano jedynie przed sobą zbrodniarkę. I gdyby im tylko wolno było iść za popędem swych pragnień...

— Toś ty taka, moja panno, czekajże — rzekł żandarm.

Maryś z zimna i strachu dzwoniła zębami.

— Przebrać ją w komorze — wskazał na kobiety — pilnować okien — i gdy Marysia zniknęła w drzwiach chaty, poszedł do wójta.

Za chwilę nadjechał wóz z żandarmem i wójtem. Wyprowadzono dziewczynę, jakby na urągowisko przybraną świątecznie. Blada jak opłatek, patrzała dumnie z zaciśniętemi ustami.

Żandarm skinął, wójt podał mu powrózek.

— Żebyś nie miała więcej ochoty uciekać — rzekł z uśmiechem, wiążąc jej ręce przez plecy u łokciowych zgięć.

Maryś milczała, z tłumu nikt nie śmiał przemówić. Piękność jej, bladość i duma zaczęły wzbudzać w sercach ludzkich litość.

Wsadzono związaną na wóz, obok niej siadł żandarm. Jechali powoli, przeciskając się wśród natłoku ludzi.

Z pomiędzy kobiet wysunęła się Kasia czerwona, z zaiskrzonemi oczami.

— Toś ty mi go odciągała — wołała, grożąc pięścią Marysi. — Ty niuńko, co świętą udajesz i mądre książki czytasz. A niech cię święta ziemia pochłonie. — Przyskoczyła do wozu i chciała ją w twarz uderzyć, lecz żandarm odtrącił jej rękę, matka odciągnęła, lud się oburzył i zwyzywał ją.

Marysia milczała, patrząc litościwie na Zdziebełczankę. Na wspomnienie Jasia, przemknął po jej twarzy rumieniec, westchnęła głęboko, lecz tak cicho, że nikt nie słyszał.

Jechali dalej, tłum się przerzedzał. Napróżno dziewczyna szukała oczami Beśki, nie było jej nigdzie.

— Mój Boże, co się to teraz na świecie nie dzieje — mówiła Czarniczka do żandarma, idąc koło wozu — bo to i takie ładne i takie przychlebne, a dobre, i żeby to zaraz truć miało.

— Matusiu, jam niewinna, jak pragnę Boga przy skonaniu oglądać — zawołała Maryś tak jakoś serdecznie, że aż za serce żandarma chwyciła.

— A no, to niechże cię Najświętsza Panienka ma w swej opiece — wołała za nią kobieta.

Błogosławieństwo serdecznie wypowiedziane, pokrzepiło na duchu dziewczynkę.

Droga się rozszerzała, biegnąc wśród łanów zbóż i rzędów kwitnących kartofli. Słychać było zdala wesołe gwary wioski, zmięszane z rykiem bydła. Łowiła je wytężonym słuchem dziewczyna, jakby się z niemi żegnała na zawsze. Powoli gwar nikł, rozpływając się w powietrzu, tylko ptaki na gałązkach drzew przedrzeźniały się i swywoliły, nie wiedząc o nieszczęściu Marysi. Zachodzące słońce krwawiło się, zapalając do koła czerwoną łuną niebo i ziemię. Patrzała dziewczyna na słońce i rozlaną po niebie krew, a ze strachu i ciężkich przeczuć, serce jej cierpło. Niedługo zagasły światła, niebo i ziemia zbratały się w szarym kolorycie, kładąc się do cichego snu. Jedynie tylko śpiew fujarki, mknąc po rosie, żegnał ją żałośnie. Wjechali w las, żandarm zaczął drzemać, parobek go naśladował, konięta ze spuszczonymi łbami szły wolno, droga była ciężka, piasek głęboki, ciszę przerywał jednostajny brzęk łańcuchów, do których były przyczepione naszelniki, nasuwając dziewczynie ciężkie myśli lochów więziennych i odgłosu kajdan. Dreszcz ją przeszedł po ciele i taki dziwny smutek opanował, że radaby umrzeć w tej chwili. Zaczęła się modlić o nagłą śmierć: księżyc wypłynął na b[illegible]kitne szlaki, mknąc cicho i szybko. Dziewczy[illegible] modląc się, wpatrywała się wytężonym wzrokiem w las. Z cieni drzew i światła księżyca zaczęły się wychylać w białych szatach postacie, uśmiechały się do dziewczyny, błogosławiły ją i powoli w gęstwinie znikały. Maryś się modliła gorąco i nareszcie zobaczyła matusię. Uśmiechnęła się do niej tak jakoś słodko, że dziewczynie łzy w oczach zaświeciły, zerwała się, chciała wyciągnąć ręce, powrozy ją zatrzymały. Zbudził się żandarm, parobek biczem śmignął, konie ruszyły kłusa — postacie znikły, dziewczyną znowu owładnął smutek, żal za światem i strach.

(C. d. n.)

[illegible]kim przez drugorzędnego nauczyciela (Übungsschullehrer), a zatem stanąć ma jeszcze niżej, niż dotąd. Gdy się przy drobnych dzieciach w szkole ludowej język niemiecki przemocą i z pośpiechem w wszystkie inne przedmioty wciska, tutaj, w obec kandydatów nauczycielskich usuwa się jezyk polski lękliwie od wszelkich przedmiotów i powołuje się z zamiłowaniem takich nauczycieli, którzy nie władają należycie językiem polskim, a tem samem uczniów swoich nawet przy zdarzającej się sposobności, jakby się to w przeciwnym razie z łatwością dziać mogło, technicznych wyrażeń, odnoszących się do różnych przedmiotów nauczyć nie mogą. W ten sposób dla kandydatów nauczycielskich wszystkie naukowe wyrazy polskie zostają nieznanymi, a przeważna większość nauczycieli przy szkołach ludowych polskich posiada tylko nader niedostateczną znajomość języka polskiego, która nadto, po ukończonych naukach, daleko jest mniejszą od wyniesionej pierwotnie z domu rodzicielskiego; ci zaś nauczyciele, którzy językiem polskim lepiej władają, wyuczyli się go nie w seminaryum nauczycielskiem, ale po za niem, przez prywatną swą pilność. Żądanie polskiego seminaryum nauczycielskiego jest przeto nietylko uprawnionem, ale i koniecznem.

Do Rady szkolnej krajowej na inspektorów i członków takich tylko mężów powoływać należy, którzy w obec ludności słowiańskiej nie są uprzedzeni i nieprzyjaźnie usposobieni, jak się to działo za dawniejszych rządów, tak, że chociażby Słowianie z niewiedzieć jak słusznem życzeniem byli się odezwali, zawsze z góry można było być pewnym, ze Rada szkolna mu się sprzeciwi. Przedewszystkiem zaś życzy sobie ludność słowiańska Polaka na inspektora powiatowego dla szkół ludowych polskich i upatruje w tem główny warunek pomyślnego rozwoju szkolnictwa.

4) Koniecznie potrzeba, ażeby w urzędach politycznych i w sądach tacy tylko urzędnicy otrzymywali posady, którzy językiem polskim, a względnie, w okręgu sądowym frydeckim, czeskim językiem zupełnie władają, bo tylko w takim razie mogą życzenia ludności słowiańskiej być spełnione, a dzisiejsze, tak w każdym względzie szkodliwe stosunki, uledz zmianie. Również spodziewa się ludność słowiańska, że na przyszłość, przy obsadzaniu posad urzędniczych, tacy tylko mężowie je otrzymają, którzy względem obydwu narodowości do równie sprawiedliwego postępowania są zdolni, gdyż niestety ludność słowiańska nieraz musiała tego doświadczyć, jak nawet wyżsi urzędnicy polityczni przy sposobności wyborów, nadużywając urzędowego stanowiska, za niemieckim, rządowi przeciwnym kandydatem a przeciw słowiańskiemu agitowali i w inny zresztą sposób wstręt swój i nieprzyjaźń względem słowiańskości jawnie wyrażali.

Te są życzenia sławiańskiej ludności Szląska. Od ich spełnienia zależy nietylko zadowolenie, ale i pomyślność tejże ludności, która z utęsknieniem na spełnienie ich czeka.

Nim podpisani przedstawili Waszej Ekscelencyi powyższe żądania, zwołali pierwej zgromadzenie swoich wyborców, którzy się też nader licznie ze wszystkich części obwodu cieszyńskiego zebrali. Podpisani chcieli sobie w ten sposób wyrobić pewne przekonanie o życzeniach nietylko wyborców swoich, ale w ogóle ludności sławiańskiej w obwodzie cieszyńskim. Całe zebranie oświadczyło jednogłośnie, że spełnienia wyliczonych tu życzeń gorąco pragnie i do urzeczywistnienia ich dąży; zarazem wyraziło oburzenie swe z powodu twierdzenia, że ludność sławiańska Szląska z obecnego stanu rzeczy zupełnie jest zadowolona, że żadnych zmian nie żąda i że tylko kilku obcych przybyszów wznieca niezadowolenie. Zgromadzenie, które tylko tutejszą ludność przedstawiało, ogłosiło podobne twierdzenia, od kogokolwiekby pochodziły, za fałszowanie głosu ludu i krzyczące przeciwieństwo najgorętszych swych życzeń. Oczywiście jednak, jeżeli się przez pokój to rozumie, że się najprawowitsze żądania ludności słowiańskiej bezwzględnie i stale odrzuca, że się ze strachem nad tem czuwa, by się ze Szląska żadne wołanie o sprawiedliwość, żaden krzyk świadczący, że się tu krzywda dzieje, w górę nie przedarł, to taki pokój rzeczywiście panuje w kraju. Naprawdę jednak ludność słowiańska z dzisiejszego stanu rzeczy nigdy nie była zadowoloną, zawsze przeciw temu się broniła i nigdy nie przestawała głos swój przeciw temu podnosić. Oświadcza ona to niniejszem ponownie i uroczyście protestuje przeciw pogwałceniu, podnosić będzie i nadal głos swój przeciwko temu i nie przestanie bronić praw swych i walczyć o nie, dopóki ich nie posiądzie. Jeżeli jednak ludność słowiańska w nieograniczonej lojalności swojej wstrzymuje się przytem od wszelkich natarczywych i gwałtownych kroków, a spokojnie i z godnością żądania swoje popiera, to może nie byłoby właściwem narażać ją w tym względzie na zbyt ciężkie próby.

Racz Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie przyjąć te oświadczenia i wysłuchać głosu ludności słowiańskiej, która z ufnością wzrok swój do Ciebie podnosi i pyta: Kiedyż wymierzoną nam będzie sprawiedliwość?"

W sprawie kolei transwersalnej.

Otrzymaliśmy z Wiednia dwa listy w sprawie budowy transwersalnej kolei. Jeden z nich pochodzi od naszego zwykłego w sprawach kolejowych korespondenta, którego dotychczasowe doniesienia zawsze się sprawdzały — drugi pochodzi ze sfer, zbliżonych do Laenderbanku. Tamten przedstawia ewentualność objęcia budowy kolei przez przedsiębiorcę, związanego z Laenderbankiem, jako prawdziwą klęskę dla kraju — ten sądzi, iż przez Schwarza znaczna liczba Polaków będzie mogła znaleść zajęcie, jako przedsiębiorcy i spólnicy. Nie mogąc rzeczy sprawdzić na miejscu, zamieszczamy obie korespondencye, dodając z naszej strony, że istotnie skład spółki Schwarca, a zwłaszcza fakt, iż spólnicy już naprzód między siebie podzielić mieli przestrzeń na części, których budowa będzie powierzona samymże spólnikom, obudza w nas obawę, że przewidywania pierwszego korespondenta (St.) sprawdzą się. Co[illegible]nie — uważamy jako obowiązek [illegible]wagę na podniesioną przez dru[illegible]nta konieczność sporządzenia wy[illegible]ów i techników krajowych, którzy mogliby z korzyścią być użyci przy budowie. Na wszelką ewentualność, wykaz taki byłby bardzo pożądanym, ażebyśmy sobie nic nie mieli do zarzucenia.

Oto owe korespondencye:

Wiedeń, *13 lipca*

(St.) Sprawa kolei transwersalnej przybrała najniepomyślniejszy dla kraju obrót. W poprzednich listach po kilka razy podnosiłem zupełny brak szczegółowych planów i kosztorysów, który odstraszająco podziałał na przedsiębiorców, nie przewidywałem jednak, iż rzecz zajdzie tak daleko, jak się dziś okazuje. Prawie wszyscy przedsiębiorcy zamyślający z początku stanąć do licytacyi, od zamiaru tego odstąpili. — Pozostaje Tancred wahający się i spółka złożona z sześciu obcokrajowców, mianowicie: Schwarza, Puchera, Knauera, Grossa, Ronkettego i Porettiego. Część finansową tej spółki przyjął na siebie Laenderbank. Wszyscy ci panowie jedną wspólną złożą ofertę, w razie zaś otrzymania robót, podzielą linię na części tak, iż równie dla krajowych przedsiębiorców, jak i dla inżynierów najmniejszego nie ma widoku. Zostaną oni w zupełności od wszelkiego udziału w robocie odsunięci. Ronketti i Poretti mają po kilkudziesięciu Włochów tak nazwanych partiefirerów, którzy siedzą tu i czekają, aby w razie otrzymania robót, rozebrać pomiędzy siebie całą część na ich pryncypałów przypadającą — Schwarz i tutejsi przedsiębiorcy, mają również cały personał swój gotowy, tak, iż w razie gdyby się w ich ręce przedsiębiorstwo to dostało, Galicya zostanie niemym i bezczynnym świadkiem, gospodarki obcych jej i niechętnych żywiołów.

Co do Tancreda, wspomniałem już w poprzednim liście, iż pomimo rozchodzących się pogłosek o zupełnem jego odstąpieniu, o ile mi się zdaje, ma on zamiar wytrwać w zamiarze oferowania. Później zaciągnięte wiadomości potwierdzają moje domniemanie. Położenie jego jednak o wiele na gorsze się zmieniło. — Po ogłoszeniu licytacyi przyjechał on z Anglii razem z innymi wspólnikami. Ci nie znalazłszy planów i kosztorysów, nie otrzymawszy żadnych danych, na którychby chociaż w przybliżeniu obliczenia swoje oprzeć mogli, zerwali umowę i wyjechali. Ludzie ci przyzwyczajeni do dokładności, z jaką w całej Europie, a szczególniej w Anglii tego rodzaju roboty są obliczane, nie mogli pojąć, jakim sposobem, po roku pracy [illegible]wczej nic im nie przedstawiono — odjechali więc z najniesłuszniejszem zresztą podejrzeniem, że obliczenie kosztów było zrobione, że jednak wypadło niekorzystnie i dlatego je schowano, licząc na łatwowierność przedsiębiorców. Że podejrzenie to było niesłusznem, to zdaje mi się. zbytecznem byłoby dowodzić. Szanowni czytelnicy *Reformy*, jeśli na moje poprzednie listy zwrócili uwagę, widzą, iż na kilka miesięcy przed ogłoszeniem licytacyi, powtarzałem ciągle o zupełnym braku tych obliczeń. Nie przedstawiono kosztorysów, bo ich nie było. Trudniejszą byłaby odpowiedź na to, dlaczego ich nie było po roku pracy kilkuset inżynierów? — Trudno jednak było Anglików ludzi obcych i z miejscowymi stosunkami nieobeznanych przekonać o niesłuszności ich podejrzeń, odjechali więc, a Tancred po takim zawodzie miał prawo się zawahać, w sprawie w której chodzi o kapitał kilkudziesięcio-milionowy. Ponieważ jednak o ile się zdaje, jest to człowiek zamożny i ambicya mu nie pozwala cofnąć się od sprawy tak długo prowadzonej, przeto dotąd zamiaru złożenia oferty nie zaniechał. Czy jednak nie postawi warunków zbyt twardych dla rządu, tego przewidzieć niepodobna. Walka jednak nie równa. Spółka Schwarca złożona z kilku przedsiębiorców, staje tu w położeniu, w jakiemby byli podprzedsiębiorcy u Tancreda, z drugiej strony równie Schwarc z Bucherem, jak Ronchetti z Porettim znają Galicyę dokładnie i roboty kolejowe już tam wykonywali, mogą więc postawić warunki pozornie dla rządu korzystniejsze, i w tem właśnie dla nas leży główne niebezpieczeństwo. W razie, gdyby się roboty w ich ręce dostać miały, to byłoby obowiązkiem ludzi u nas się tą sprawą zajmujących, zażądać stanowczo od Rządu odłożenia terminu licytacyi, uzupełnienia planów i rozpisania rozprawy na nowo na taki termin, w którymby już plany i kosztorysy szczegółowe mogły być przedstawione. — W razie przeciwnym kolej transwersalna, o której tyle mówiono i pisano, na którą tylu oczekujących pracy liczyło, zamiast spodziewanej pomyślności, klęskę niczem niepowetowaną na kraj sprowadzi.

Co się tycze planów i kosztorysów — przeglądałem je szczegółowo, i przyznać się muszę, żem się nie spodziewał tak mało znaleść tam danych. Nietylko, że nie ma obliczenia robót ziemnych, ale wyjąwszy linii Stanisławowskiej, nigdzie nawet na rysunkach nie są wskazane wysokości nasypów i wykopów — przy mostach nietylko nie ma obliczeń ilości muru, żelaza i drzewa, ale nie są nawet wskazane długości, wysokości i otwory mostów, słowem nic, coby za jakąś podstawę obliczeń wziąć można. Według wyjaśnień udzielonych mi na miejscu w sposób urzędowy, do ustanowienia ceny licytacyjnej posługiwano się porównaniem z innemi kolejami. — Dla przekonania się o gatunku ziemi w wykopach i projektowanym tunelu, wykonano dosyć znaczną ilość sondowań, ale rezultata nie są podane i dowiedzieć się o nich nie można.

Oto jest rzeczywisty, a bardzo niepomyślny stan sprawy kolei transwersalnej. Grozi nam niebezpieczeństwo, którego możnaby jeszcze uniknąć, jeśli znajdą się ludzie, którzyby interesów kraju gorliwie bronić byli gotowi.

Wiedeń, *13 lipca.*

Dowiaduję się, że konsorcyum francuskie. które wysyłało inżynierów na linie kolei transwersalnej, i zamierza konkurować o budowę, nie ma szansy już z powodu tego, że za późno wzięło się do rzeczy i nie chcąc ryzykować, nie jest w możności, w obec braku planów szczegółowych złożyć oferty niskiej. Konsorcyum Sapieha-Poniński, jest jakiemś mitem, o którem nic bliższego nie słychać, zresztą kolej jarosławsko-sokalska, której koncesyonaryusze byli tylko parawanem dla kolei Karola-Ludwika, stanowi precedens nie pozwalający brać na seryo tego mitu.

Tancred już podobno zupełnie odstąpił od zamiaru konkurowania a to z powodu, że gdzieindziej się tymczasem zaangażował, oraz, że warunki oferty są niejasne, brak planów, interes nie jest tak na czysto postawiony, jak tego Anglicy wymagają, którzy muszą być zabezpieczeni przed sporami i nie liczą nigdy na nadzwyczajne pozakontraktowe wynagrodzenie.

Pozostaje na placu właściwie tylko jeden konkurent: spółka Schwartza z kilku austryackimi przedsiębiorcami: Pucher, Ronqueti, Knauer & Gros itd.

Jest niewątpliwym faktem, że spółka ta w kontrakcie swoim, odnośnie do §. 11 warunków rządowych, przyjęła wyraźne zobowiązanie, że jeżeli budowę otrzyma, to tak inżynierowie, jak i przedsiębiorcy polacy, będą przy równych warunkach mieć w niej pierwszeństwo. Szłoby o praktyczne przeprowadzenie tej zasady, zwłaszcza w obec tej okoliczności. że sami spólnicy i ich biura muszą znaleźć zajęcie. Rozstrzygnienie nie przestaje jednak być zagadką, gdyż rząd ma zupełnie wolne ręce, nie jest obowiązany do przyjęcia ani najniższej, ani żadnej oferty — i zastrzegł sobie prawo budowania pod własnym zarządem. Nie jest to jednak prawdopodobnem. Jeżeli się utrzyma przedsiębiorca generalny, którykolwiek, to rząd swój personal zredukuje: znowu wielu Polaków osiądzie na lodzie, a jeżeli ich weźmie przedsiębiorca, to dla nowych kompetentów, zdaje się, nie wiele miejsc się otworzy. W każdym razie będzie to zaniedbaniem własnych interesów, jezeli Galicya nie uprzedzi rozstrzygnięcie przedłożeniem wykazu inżynierów i przedsiębiorców odpowiednich, Polaków, oczekujących zajęcia przy tej kolei.

KORESPONDENCYA „REFORMY"

Warszawa *13 lipca.*

(Śmierć Skobelewa. — Nowe bezprawia. — Kłopoty z Albedyńskim. — Teatry.)

Śmierć Skobelewa nie pozostała bez pewnego wrażenia i na Warszawę. Po większej części ludzie dziwili się, że tak prędko umarł. Wersye o rodzaju jego śmierci krążą rozmaite. Są tacy, którzy utrzymują, że się otruł. Dla czego? Inni zgadzają się na to, iż mu serce pękło, ale opowiadają, że się to stało w jednym z domów, zamieszkałych przez wesołe córy Moskwy. *Relata refero* — powtarzane pogłoski, dodaję tylko od siebie, tyle, iż ostatnia nie jest nieprawdopodobna, a to dla tego, że „biały generał" żył bardzo swobodnie, jak tego złożył dowody swego czasu w Warszawie, w kilka godzin, po wypowiedzeniu owej sławnej mowy w szynku. Jak tam było, tak było, dość że nie żyje i już po boharsku drugi raz, pod drugą Plewną, nie potrafi zrobić w ciągu 45 minut jatek ze swojej dywizyi. Ta niemożność powinna mu być za istotną zasługę policzoną, równie jak i to, że w przewidywanych wojnach jakie Rosyę oczekują, więcej rozsądni jenerałowie będą w braku Skobelewa dzierżyć hetmańską buławę.

Oto jeden fakt z chwili bieżącej. Drugim jest ponowne aresztowanie Jana Frankowskiego, oskarżonego, jak wiadomo zeszłego roku wraz z ks. Wyszkowskim, proboszczem od św. Barbary, o dopomaganie podlaskim unitom do zawierania ślubów według obrządku rzymsko-katolickiego.— Aresztowanie dokonanem zostało w dniu 10 bm. wieczorem, na zasadzie decyzyi administracyjnej, którą Frankowski niezawiśle od wprost przeciwnej decyzyi sądowej został skazany na trzechmiesięczne więzienie. Podobne rzeczy mogą się dziać tylko w Rosyi. Wystawcie sobie bowiem, iż w omawianej sprawie Frankowskiego, sędzia śledczy Stenger, przychodzi do wniosku, jako istoty karygodnego czynu w jego postępowaniu nie ma i proponuje, aby akta zostały reponowane. Do propozycyi tej, Izba sądowa warszawska się przychyla. Minister spraw wewnętrznych inaczej myśli i na jego przedstawienie, a właściwie zapewne jego dzisiejszego towarzysza Orzewskiego, Frankowski zostaje skazany przez cara. Więc sąd uniewinnia, gorzej, bo nie chce skarżyć, a administracya karze?! Jaki to jest obyczaj? I karze za co?... Za to, że ktoś oburzony gwałtami popełnianemi przez rząd na sumieniach obywateli pomaga im do wykonywania ich obrządków religijnych? Dzieje się to w dodatku w chwili, kiedy ten sam rząd chytrze się układa z Rzymem, robiąc doń może słodkie oczy i wiele pięknych składając obietnic.

Na dobitek, w jakimż więzieniu rozkazują, tę Bóg wie zkąd zastosowaną karę, uczciwemu obywatelowi odsiadywać? — Oto w tem samem samem więzieniu, gdzie trzymają złodziei i rzezimieszków, bo na ulicy Pawiej, w najsurowszym oddziale zwanym Serbią.

Przyznać trzeba, że jest to oburzającem!

Ale czy to jedyne?... Podobnych oburzających faktów jest bez liku na każdym kroku.

Oto *Kaliszanin*, gazetka wychodząca w Kaliszu, w jednym z ostatnich swoich numerów oblicza i wymienia szkoły powiatowe, które na Wielkopolsce i Kujawach istniały, a które po roku 1867, nie wiadomo z jakiej racyi poznoszonemi zostały wtedy, kiedy brak miejsc po szkołach coraz to straszliwym się staje, w obec postanowienia ministeryalnego, obowiązującego, aby więcej nad 40 uczniów w klasie się nie znajdowało.

Krüdener, zastępujący Albedyńskiego, uważa za właściwe nie udawać nawet gorliwego. Zjawia się rzadko w biurze przybocznym generał-gubernatora i wyraźnie pokazuje, iż jest od podpisywania papierów. A tymczasem z Albedyńskim podobno mają kłopot nielada. Biedzą się co z nim uczynić. Tołstoj ma zamiar zmniejszyć jeszcze władzę i zniżyć rangi generał-gubernatorów, w celu dania im mniejszej pensyi. W obec tego, Albedyński nie mógłby być generał-gubernatorem. Z tem wszystkiem, na jego miejsce, nie mają człowieka. Czortkowa bowiem uważają za takiego, który siedząc w Warszawie, w obec bliskiego Zachodu, wyglądałby zanadto skandalicznie. Tottlebena boją się przysłać, jako fantastyka. Jest więc możliwe i zaczynają o tem już mówić, że po upływie sześciu tygodni, Albedyński wróci, aby przetrwać na swem stanowisku do chwili koronacyi, po jej dokonaniu bowiem spadające łaski, wielu małych porobią wielkiemi i w gronie tych wielkich, znajdzie się ktoś taki, któremu car zaufa na tyle, iż mu powierzy rządzenie Polakami.

Tak to rzeczy podobno mają się obrócić.

Z życia codziennego do zanotowania tyle, że coraz więcej ludzi opuszcza miasto, udając się na wilegiaturę i że teatrzyki ogródkowe poczynają zapowiadać szereg oryginalnych nowości.

Początek już został dany przez teatr w „Eldorado", gdzie grywa Towarzystwo prowincyonalne Grabińskiego; wystawiono tam „Złote więzy", Świderskiego, autora „Biednych", bez zaprzeczenia utalentowanego; „Złote więzy" są niby z życia ludu warszawskiego, mówię niby, bo mnóstwo w nich nieprawdopodobieństw a mało podobieństw, co jednak nie przeszkadza, aby sztuka nie była grana i oklaskiwana. Już to w ogóle „Złotemi więzami" Świderski się wcale nie popisał.

Poznań, *12 lipca.*

(P. Rex i jego wpływ. Szkodliwa ostrożność. Nasz pessymizm a p. Willenbücher, czyli świadectwo niemieckie o naszych stosunkach. Wybory do Sejmu.)

(S.) Osobno przesyłam wam sprawozdanie z odbytego w Toruniu sejmiku spółek zarobkowych. Z sejmiku tego podnieść tu muszę okoliczność, smutnie charakteryzującą nasze stosunki. Przykro dotknęła nas nieobecność na sejmiku tym wielu kupców Polaków z Torunia, z których maleńka tylko garstka się stawiła. A gdy się pytano, gdzie jest pan B., M., R., D. i t. d., na całą odpowiedź wskazano nam na obecnego na sejmiku p. Rexa! Cóż to za jeden ten Rex, zapytacie — jakież zadanie jego na sejmiku spółek pożyczkowych? On sam odpowiedziałby wam na to, że Polacy wszędzie i zawsze agitują i dlatego czuwa nad buntowczykami. Rola jego jednakże inną jest. Oto posłuchajcie. Tak jak w proso lub pszenicę stawiają baboki, aby odstraszyć natarwe ptactwo, tak Rexa zadaniem jest odstraszenie Polaków od prac społecznych. Bo oto p. Rex ma baczne oko, i gdy dostrzeże na posiedzeniu Towarzystwa przemysłowego pana B., kupca bławatnego, od którego żony oficerów materye na suknie kupują, za kilka dni komendant miasta wydaje rozkaz zakazujący żonom oficerów kupowania towarów u p. B. Autentyczne! Inny członek towarzystwa, w swym zawodzie doskonały przemysłowiec, dostarczający materyały i roboty do fortów, które wokoło Torunia się budują, na doniesienie p. Rexa traci swój zarobek, gdyż dostawę materyałów i roboty innemu oddają. Towarzystwo przemysłowe wybudowało sobie w Toruniu piękny budynek, mają własne lokale, sale, restauracyę. Członkowie chcą się bawić, potrzebna jest do tego muzyka. P. Rex, który nigdzie Polaków nie odstępuje, jest w swym charakterze i na zabawie. Jeżeli samo istnienie Polaków jest już zbrodnią, o ileż większą zabawa polska. P. Rex donosi, a pułkownik zakazuje podwładnej sobie muzyce wojskowej dawania koncertów i grywania w gmachu przemysłowców polskich. Zagrożony w swym bycie restaurator udaje się z prośbą do pułkownika o cofnięcie zakazu, lecz otrzymuje w odpowiedzi: „chętnie chciałbym, aby moi żołnierze *(meine Kerls)* coś zarobili, lecz jeżeli taki Rex napisze...."

Jeszcze jeden szczegół do charakterystyki p. Rexa. Było to w 1863 roku. Rex był burmistrzem w Koźminie, jego talent szpiegowski nie uszedł baczności policyi. Polecono mu wykonanie w okolicy kilka rewizyj. P. Rex zjawia się w nocy, przewraca cały dom, lecz nie znajduje nic kompromitującego. Lecz daremna była radość obywatela, że uszedł więzienia w Moabicie, bo oto zjawia się na drugą noc znowu p. Rex, i... znajduje w tem miejscu, które pierwszej nocy bezskutecznie rewidował, papiery kompromitujące... ktore sam podłożył.

Takiemu oto służalcowi powierzyła regencya Prus zachodnich czuwanie nad wszelkiemi towarzystwami polskiemi, naukowemi, gospodarskiemi, przemysłowemi, pożyczkowemi i jakiemikolwiekbądź innemi, jeżeli to są polskie towarzystwa. Zdarzają się niekiedy w praktyce p. Rexa bardzo zabawne epizody. Doniesie ktoś w *w Gazecie Toruńskiej*, że w Brodnicy ma się odbyć zebranie np. czeladzi katolickiej; naturalnie, p. Rex spieszy coprędzej do Brodnicy, tymczasem zebranie nie przychodzi tam do skutku, bo skutkiem omyłki drukarskiej miało się ono odbyć w Toruniu i tamże się też odbyło.

Myślę, że poznaliście teraz motywa, które coraz szersze koła polskiego społeczeństwa naszego odstraszają od pracy społecznej na ojczystej, narodowej niwie. Lecz bądź jak bądź, źle robią, że się usuwają, bo to im nic nie pomoże, ich istnienie w oczach naszych krzyżaków jest grzechem i pozostanie grzechem, dopóki kropelka krwi polskiej w ich żyłach pokrąży. Nie tak postępował i postępuje sobie obywatel wiejski. I na niego spadały i spadają gromy, i on nie zyskiwał na tem, że twardo stał i stoi przy polskim sztandarze; oddajmy mu cześć przynależną, z małemi wyjątkami, nigdy nie przeniewierzył się, ani odstąpił idei narodowej. Nie możemy tego powiedzieć o kupcach i mieszczanach naszych. W miarę jak ojczyzna nasza tutaj się kurczy i teren zysków dla nich z tej strony się zmniejsza, wstępuje w nich jakaś ostrożność, jakaś obawa, unikanie i stronienie od pracy społecznej; wszystko to symptomata utraty wiary w żywotność idei polskiej. Symptomata te są dzisiaj bardzo rozpowszechnione i bolesno wyznać, że nie rzadko napotkać na rodaków, co uważają zabór pruski za straconą pozycyę. Bolesna to rzecz i tem boleśniejsza, że inne pojęcie mają jeszcze o nas Niemcy. Oto dowód. P. Willenbücher, były prezes regencyi poznańskiej a następnie były dyrektor ziemstwa kredytowego, podziękowawszy za urzędowanie i wstąpiwszy w stan wypoczynku, wydał broszurkę pod tytułem: „Życie i koleje obdarzonego życzliwością swych przełożonych pruskiego urzędnika." W broszurze tej uskarża się p. W., że mimo trzydziestoletniej, mozolnej i nieposzlakowanej służby, był zmuszony przepędzić długie swe życie na „urzędowem wygnaniu", jakkolwiek tego nie pragnął. Oto jego słowa: „Jeżeli tutaj (w ks. Poznańskiem) można równie dobrze żyć lub lepiej od Rosyan w południowej Syberyi, to jednakże uczucia, że się jest u swoich, nie można nabyć. Słyszeć na ulicach obce, niemieckie ucho nieprzyjemnie rażące dźwięki, czuwać w każdej chwili nad sobą, bo polityka i religia wymagają szczególnej ostrożności, widzieć się ograniczonym na ciasne stosunkowo otoczenie, wszystko to rzeczy, które serca ludzkiego nie pocieszają." Tyle p. Willenbücher. Słusznie powiada na to *Dziennik Poznański*: „Uczmy się i korzystajmy z takich wyznań wiary, umiejmy z nich należyty sens moralny wyciągnąć... Lepszego świadectwa polskości Poznaniowi wbrew naszym własnym nawet pessymizmom wystawić nie mógł, a za takie wyznanie należy mu się wdzięczność."

Przebaczcie że zbyt o tej kwestyi się rozpisałem. Aleź to ulży sercu, gdy brat przed bratem wypowiedzieć może, co mu dolega, co go boli...

Nadchodzą u nas wybory posłów do Sejmu pruskiego. Niektóre pisma nasze polecają na krzesła poselskie rozmaitych kandydatów. Widzimy tam zupełnie nowe nazwiska, a pomiędzy temi pozasłużbowego radcę regencyjnego Milewskiego, sędziego Jarochowskiego, Franciszka Brzeskiego z Cieślina, Ig. Zakrzewskiego, Teodora Żółtowskiego, dra Łebińskiego i innych. *Dziennik Poznański* sam jeden nie zaleca imiennie kandydatów na posłów, radzi jednakże, aby wybrano odpowiednich i w życiu politycznem rutynowanych kandydatów, którzyby nadto odznaczali się ciepłem patryotycznem. Otóż na ostatni warunek niezupełnie się godzimy, gdyż ciepło patryotyczne dla nas nie wystarcza. Nie można przecież odmówić ciepła [illegible] i tym, którzy utracili wiarę w żywotność naszego tu społeczeństwa. My żądamy, aby takich tylko wybierano na posłów, co niezachwianie wierzą w ideę polską, wierzą, że po latach niedoli i ucisku i nam szczęśliwsza zaświta dola. Nie możemy bo nabrać przekonania, aby i największa elokwencya pozbawiona wiary i miłości do swego narodu mogła coś zdziałać. Nie chcemy też, aby takich kandydatów stawiano na posłów, przy których powtórzyćby się mogło to, co przy pośle z Obornik. Nie dobył on nawet triennium posłowania swego, a piękną swą majętność w zagrożonym powiecie położoną sprzedał Niemcowi!

Obecnie na porządku dziennym u nas wiece i sprawozdania posłów i prace przedwyborcze. Leszno pierwsze zrobiło początek, należy ono do najwięcej zagrożonych pozycyj. Mimo to zebranie było bardzo nieliczne; mamy jednakże nadzieję, że przy dobrze przeprowadzonej agitacyi kandydat nasz zwycięży. Na kadydatów swych postawiło Leszno na pierwszem miejscu ks. dra Respondka, hr. St. Dąmbskiego i radcę Milewskiego. Tyle na dziś.

Wiedeń, 14 lipca.

(Budowa kolei jarosławskiej).

(St.) Na budowę kolei jarosławskiej licytacya została rozpisaną na dzień 18 bm. Jest to nie licytacya publiczna, tylko tak nazwana zamknięta, to jest: Dyrekcya kolei Karola Ludwika wezwała znane firmy przedsiębiorców, aby w dniu 17 bm. oferty swe złożyły. Następujące tu się nastręczają uwagi: Oświadczenie ogłoszone w dziennikach lwowskich z podpisem dr. Roińskiego, w imieniu koncesyonaryuszów tej kolei, oznajmiło, iż koncesya otrzymana, została odstąpioną kolei Karola Ludwika bezpłatnie, z tym jednak wyraźnym warunkiem, iż służba techniczna i przedsiębiorcy mają być Polakami. Otóż zastosowując się do tego warunku, kolej Karola Ludwika wezwała do licytacyi dziesięć firm niemieckich a tylko dwie krajowe, mianowicie inżyniera Gwalberta Ziembickiego i spółkę Breitera z Godlewskim. Jeśli zważymy przy tem, iż poprzednio już kolej Karola Ludwika miała zawartą umowę o budowę tej linii, równie jak i husiatyńskiej ze zmarłym niedawno przedsiębiorcą czeskim Muzyką, to dojdziemy do przekonania, że warunek tak uroczyście przez dr. Roińskiego ogłoszony, nie musi być przez kolej Karola Ludwika za bardzo stanowczo obowiązujący, uważany. Równie więc na jarosławskiej, jak na transwersalnej grozi nam najazd, od którego obowiązkiem tych, którzy zrobić to mogą, jest kraj obronić.

Wypadki egipskie.

Zdaje się, już dzisiaj najmniejszej nie ulega wątpliwości, że bombardowanie Aleksandryi było tylko pierwszym aktem wielkiego dramatu, którego końcem będzie zupełne skrępowanie Egiptu. Artykuł *Timesa*, którego treść nam już telegrafowano, wyraźnie to zapowiada, że z Portą, czy wbrew niej, stać się to musi. W dalszym ciągu znaczącego tego artykułu *Times* silny kładzie nacisk na to, że Anglia chce dalej postępować w zupełnem porozumieniu z resztą Europy i zdać sprawę pod orzeczenie konferencyi. „Czyn dokonany pod Aleksandryą daje Anglii bardzo silne stanowisko w obec konferencyi. Możemy z zaufaniem oczekiwać teraz wyniku narad mocarstw, a tymczasem bez ostentacyi lub groźby przygotowywać wykonanie postanowień, jakie Europa zasankcyonuje. Pierwszym przedmiotem konferencyi musi być: dokładnie stwierdzić widoki i zamiary Turcyi, a jeżeli się okaże, że ich Europa przyjąć nie może, dalsze postanowienia muszą być zaraz powzięte. Anglia będzie ich teraz cierpliwie oczekiwać, chociaż naturalnie pragnie, aby decyzya nie była na czas dłuższy odwleczona. W położeniu stworzonem ostatniemi wypadkami, kilka dni, a nawet kilka godzin wystarczy, ażeby konferencya uchwaliła dalsze środki." Dalej zaś pisze, że Anglia bynajmniej nie będzie z zazdrością patrzeć na współdziałanie innych mocarstw w dążeniu do wspólnego celu, owszem z zadowoleniem przyjmie ich pomoc. Francya wahała się wprawdzie i waha jeszcze, ale są oznaki, że bojaźliwość objawiona przez p. Freycineta, nie przypada do gustu jego rodaków — dowodem mowa Gambetty w biurze Izby. Bywają wypadki, w których wielki naród musi uznać niebezpieczeństwo tego, jeżeli chce być zbyt ostrożnym. Taka chwila teraz nadeszła, a p. Freycinet uzna, że bardzo źle zrozumiał i źle reprezentował opinię swego kraju.

W uzupełnieniu wczorajszego opisu okropnych scen w Aleksandryi podajemy dzisiaj jeszcze niektóre szczegóły. Europejczycy, którzy z pomocą łodzi angielskich uszli zbrodniczej ręki Beduinów i więźniów, zapewniali załogę, że w mieście mnóstwo jeszcze pozostało chrześcian. Nie chciano im wierzyć, bo miasto zdawało się na pozór martwe i wyludnione. Admirał rozkazał jednak natychmiast nowe spuścić łodzie i drugą zarządzić wyprawę do przeszukania spalonego miasta. Morze było nieco spokojniejsze. Około

godziny 6 wieczór łodzie dobiły do Ras-el-Tin, przy wejściu do skweru Douane. Ogień szalał tam z wściekłością. palące się głownie latały w powietrzu, a dym i żar piekielny oczy wyżerał. Dowódca wyprawy, porucznik Burnford, dał rozkaz do odwrotu. Wojsko wsiadło w łodzie napowrót i popłynęło do skweru przy ulicy de la Marine. Było tam nieco znośniej, bo ogień dogasał już w zgliszczach. Uformowany oddział jak do boju szedł z trudnością i w przerażeniu wzdłuż spalonej ulicy. Próżne były nawoływania żołnierzy, żaden głos się nie odzywał, tylko trupy już nie do poznania, na pół spalone, na pół przez psy pożarte. Zwrócono się do portu Reufa; na marmurowej ścianie teatru ogromny czerwony afisz, zapowiadający „Cyrulika sewilskiego“, urągał otoczeniu. Żołnierze wołali: *No Christan there? Christians ahoi!* Z podziemi domu obok teatru zajęczał jakiś głos. Rodzina chrześcian koptyjskich, mąż, żona i dwoje dzieci schronili się do piwnic, skazani na śmierć głodową przez zawalenie gruzami okien i drzwi, dawali jeszcze słabe znaki życia. Trzeba podziwiać zapał żołnierzy angielskich w niesieniu pomocy nieszczęśliwym. W mgnieniu oka gruzy rozwalone; kilku majtków spuściło się do ciemnego grobu, i wyniosło na rękach na pół żyjące, wyschłe, spieczone, już prawie nieludzkie istoty. Podczas tego z pobliskich domów poczęły się wychylać przerażone głowy Europejczyków, po większej części Greków i Włochów. Jednego słowa nie można było od nieszczęśliwych wydobyć. Niektórzy pozbawieni już zmysłów, kobiety w stanie zupełnej agonii. Od trzydziestu kilku godzin zamknięci w piwnicach bez światła, bez pożywienia, słyszeli wycie szalejącej hordy, czuli żar palących się domów.

13 lipca, g. 11 m. 35 w nocy. Wojsko sprowadziło na okręty sto kilkanaście osób mężczyzn, kobiet i dzieci ze wszystkich stanów. W bankach wszystko wymordowane, w sali giełdowej znaleziono młodą umarłą dziewczynę, ubraną po europejsku i bardzo wykwintnie.

14 lipca 9. rano. Była to noc straszna. Na okrętach pomimo największego zmęczenia wszystko na nogach — ciała zabitych, rannych i uratowanych ciągle przywożą. Pożar i łupienie Aleksandryi nie ustają na chwilę. Seymour nic temu zaradzić nie może, bo na flocie 800 do 1000 najwięcej żołnierzy. Między wojskiem wzburzenie nie do pohamowania. Po za nadbrzeżne ulice, które przeszukano, już nie można się dalej zapuszczać bez wystawienia się na pewne i niechybne niebezpieczeństwo napadu i rzezi. Coraz większe tłumy Murzynów, Nubijczyków i Beduinów pojawiają się od strony południa, plądrując i niszcząc do ostatka. Seymour gorzko się skarży, że pozostawiony jest w położeniu bez wyjścia, że patrząc na mordy ukrócić swywoli nie może. W ulicy Anastazyi i na placu l'eglise, które stosunkowo najmniej ucierpiały, wojsko zaciętą musiało stoczyć walkę z Beduinami, którzy czyhając więcej na łupy rozpierzchli się w końcu.

Godz. 9 min. 30. Arabi z 9000 wojska stoi na wzgórzach za miastem przed bramą Rosetty i bramą Moharem-Beya. Wielki rezezwoar wody zniszczony. Admirał rozkazał właśnie wody miastu dostarczyć, bo pozostali tam ludzie, musieliby od pragnienia skonać. Oddział sanitarny z przyrządami chirurgicznemi odpłynął w tej chwili. O gaszeniu, rozumie się mowy być nie może.

Admirał rozkazał strzelać granatami, które przenosząc miasto skierowane są w miejsce, gdzie Arabi prawdopodobnie z wojskiem się rozłożył. Arabi wydał proklamacyę, w której oświadcza, że Anglicy tylko na morzu umieją wojować, skoro się zatem na ląd wysiąść poważą, wyda im natychmiast bitwę. Kedyw cudem prawie uratowany został. Arabi, pomimo zaprzeczeń Ragheba, wyraźny dał rozkaz zamordowania kedywa. Oddział przeznaczony do wykonania egzekucyi obsadził już pałac, w którym kedyw bezbronny w towarzystwie kilku tylko sług czekał spokojnie pewny już śmierci. Oddział marynarki z wczorajszej wieczornej ekspedycyi nie wiedząc o zagrożonym kedywie nadszedł w tej chwili pod pałac i uderzył na Maurów, którzy wkrótce pierzchli. Kedyw słysząc Anglików wysłał posłańca o pomoc, sprowadzono go na dół i dano znać flocie. Admirał wysłał natychmiast łódź, która uwiozła kedywa szczęśliwie. Wszyscy zbiegli powtarzają zgodnie, że Arabi odgraża się, iż tę samą rzeź i pożar urządzi w Kairze, skoro tylko Anglicy zmuszą go cofnąć się w głąb kraju.

W Londynie wielkie wywołała oburzenie wiadomość, że Bismark podniecał Arabiego paszę, aby Anglikom zacięty stawiał opór. W ministerstwie spraw zagranicznych największa niechęć i nieufność zapanowały do rządu niemieckiego. Rzeź i pożar Aleksandryi fatalnie deprymujące na wszystkich wywarły wrażenie. Wielu z wybitnych liberałów zarzuca rządowi, że podniecany pośmiewiskiem i drażnieniem opozycyi zadaleko dał się unieść.

Daily News dowiaduje się, że mocarstwa postanowiły teraz stanowczo zawezwać Turcyę, aby przywróciła powagę kedywa, gdyż jedynie pod zasłoną legalnej władzy w Egipcie będzie tam można anarchię ukrócić. W duchu tym wystosowana nota ma być jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia doręczona Porcie. Zapewniają jednak, że Porta nie odrzucając wezwania stanowczo, zwykłym porządkiem przez dwuznaczne odpowiedzi, będzie się starała zyskać na czasie i targi przewlekać w nieskończoność. Anglia postawi wtedy wniosek usunięcia Turcyi od wszelkiego współdziałania w kwestyi egipskiej i przedstawi inne środki załatwienia tej sprawy.

Rep. franc. organ Gambetty pisze:

„Mówiliśmy dopiero co o koncercie europejskim, o tym koncercie, któremu minister spraw zagranicznych z wiedzą i wolą zdał pieczę o nasz honor i nasze interesa, jakby o rzeczy już minione i zamarłe.

„Któż może dzisiaj mówić o tym koncercie mocarstw? Pierwszy wystrzał z działa skierowany wczoraj na forty egipskie, zepchnął go pomiędzy te sztuczki i wybiegi urozmaicone a bezsilne, które służą do omamienia tych, co wierzą jeszcze, że interesa wielkiego narodu mogą być skutecznie bronione przez innych zamiast przez niego.

„Koncert europejski już nie istnieje: Turcya nie należała nigdy do niego od samego początku tego groźnego przesilenia; Anglia zaś właściwie wystąpiła z niego z niezwykłym rozgłosem. Jesteśmy już daleko w istocie od tego protokołu bezinteresowności, którego skuteczność nam zachwalano, i który miał przeszkodzić każdemu z osobna, wykonać jakikolwiek ruch, zanim konferencya pokończy swe osobliwe prace. Anglia pokazała, jaką wartość do tego przywiązuje. Jej bezinteresowność nie sięgała tak dalece, żeby miała dozwolić dobrodusznie innym, zająć się stosownie do ich uznania, pieczą o jej pierwszorzędne interesa. Zapewniają nas wprawdzie, że rząd angielski zaproponował ministrowi naszemu spraw zagranicznych wzięcie udziału w jego akcyi, i że ta propozycya została odrzuconą. Polityka francuska jest tak samo niejasna, tak samo tajemnicza, jak polityka nadzwyczajnego koncertu europejskiego. Żeby mieć choć trochę wskazówek o drodze, którą postępuje, jest się zmuszonym robić poszukiwania w publikacyach dyplomatycznych, których rząd ościenny nie skąpi reprezentantom kraju. I to jeszcze można odnaleść tylko objaśnienia tyczące się przeszłości, a nie teraźniejszości tak pełnej obaw“.

O ewentualnym dalszym przebiegu sprawy egipskiej, pisze *Pester Lloyd*, który często wyraża opinię rządu, co następuje: „Musimy przypuszczać, że po tem, co w ostatnich dniach zaszło, nie można nawet marzyć o utrzymaniu owego dogmatu międzynarodowej polityki europejskiej, który wzięto jako podstawę obrad konferencyi, tj. o utrzymaniu status quo w Egipcie. Ofiary, jakie pojedyncze mocarstwa w sprawie tej poniosły i ponieść jeszcze mogą, są zbyt wielkie, by można przypuścić, że zadowolnią się pozostawieniem sprawy tak jak jest. Interwencya Turcyi, jakkolwiek Austrya i i Niemcy starałyby się o nią, nie jest bardzo prowdopodobną. Kosztowało wiele trudu, by konferujący zgodzili się co do tego jeszcze w tym czasie, kiedy stan rzeczy dalekim był od obecnego; dzisiaj jest już rzeczą bardzo problematyczną czy zdałoby się to na co, chociażby sułtan żywił jak najszczersze chęci, na których jak wiadomo, zbywa mu obecnie. Walka toczy się teraz o kwestyę najważniejszą, ostateczną, bo o egzystencyę Egiptu. Kto na przyszłość ma być jego panem, czy Europa, która jak na teraz wyłącznie reprezentowaną jest przez Anglię, czy też żołdactwo egipskie, którego wyznaniem wiary jest parol: „Egipt dla Egipcyan“. W obec widocznej przewagi jednego z tych czynników nie ma prawie wątpliwości co do ostatecznego wyniku sprawy, a ze stanowiska cywilizatorskiego i europejskiego, wynik podobny wcale za niepomyślny uważać nie można, byle tylko zapewniono się, że zwycięstwo będzie zwycięstwem Europy, a nie egoistycznej jakiejś jej części, która umiała skorzystać ze sposobności.“

Dzienniki pruskie, poświęcając dużo miejsca wypadkom egipskim, nie wdają się w ocenienie postępowania Anglii, lub wyrażają się o niem z wielką rezerwą. Za przykład takiego traktowania może służyć ostatni artykuł wstępny dziennika *Post*, pod tytułem: „Konferencya i bombardowanie fortów aleksandryjskich“, który ogranicza się na chronologicznem opowiedzeniu wypadków aleksandryjskich i kończy się następującą uwagą: „Właściwe głębsze pobudki, które skłoniły rząd angielski do odosobnionego działania bez upoważnienia konferencyi, nie dadzą się jeszcze rozpoznać jasno z powyższego przedstawienia wypadków. Zamiary jednak Anglii zdaje się wkrótce wystąpią jawniej. Z punktu widzenia niemieckiego, wydaje nam się oburzenie niektórych dzienników na egoistyczne postępowanie Anglii przedwczesne. Należałoby z wydaniem wyroku zaczekać aż do czasu, kiedy się okaże, czy Anglia kierując się swoim własnym interesem dąży zarazem do zaprowadzenia w Egipcie porządku, który leży w interesie ogólno-europejskim, czy też dąży do celów, które zgadzają z interesami innych mocarstw“.

W samem zaś opowiedzeniu przebiegu wypadków egipskich wysnuwa redakcya nieznacznie przesadną niewiarę Seymoura w zapewnienia Egipcyan co do zaprzestania fortyfikacyi, i zbytnią obawę jego, aby te fortyfikacye nie groziły pancernikom angielskim, z czego każe się domyślać, iż właściwym powodem bombardowania była chęć zabrania fortów, których wojska egipskie nie chciały oddać bez wystrzału. Wszystko to jednak opisuje *Poste* z wielką rezerwą, a to jest w tym artykule najcharakterystyczniejsze. Inne dzienniki półurzędowe uparcie milczą, poprzestając na objektywnem przedstawieniu wypadków.

Z dzienników niezależnych tylko *National Zeitung* i *Germania* potępiły postępowanie Anglii, która pierwsza pozwoliła sobie zerwać tylekroć podnoszony przez nią „koncert“ europejski, a postępowanie to zdaniem tych dzienników rzuca cień na „bezinteresowność“ Anglii, mimo podpisania znanego protokołu bezinteresowności.

Gołos przedstawiwszy obecną sytuacyę i stanowisko Anglii, tak kończy: „Europa kontynentalna napróżnoby traciła drogi czas, gdyby chciała zapuszczać się w obecnej chwili w dyplomatyczne utyskiwanie z powodu wystąpienia Anglii. Nie ubolewać należy, ale czuwać na zabezpieczeniem swych interesów w Egipcie. Wszelkie wyrzuty czynione gabinetowi St. James, mogą tylko zawikłać sprawę, dając Porcie nadzieję sympatycznego zapatrywania się na jej protesta. Bezwątpienia byłoby lepiej, gdyby konferencyi konstantynopolitańskiej udało się zapobiedz zbrojnej interwencyi Anglii, przez przekonanie sułtana o konieczności położenia tamy czynom Arabi-paszy. Lecz dziś, gdy wmięszanie się Anglii stało się faktem dokonanym, jedyną polityką, zdolną usunąć zawikłanie egipskie, jest naszem zdaniem, zupełna solidarność wszystkich mocarstw z Anglią i jak najszybsze wręczenie gabinetowi St. James pełnomocnictwa Europy. Krok taki lepszym będzie od wszelkich „przedstawień“ i ubolewań, gdyż ograniczy swobodę działania Anglii w Egipcie, a sułtanowi okaże, że choćby najwięcej orderów przesłał monarchom europejskim, nie otrzyma poparcia Europy.“

Nowosti w ten sposób zapatrują się na stanowisko Anglii w obec Turcyi: „Dopóki kwestyę wschodnią uważano za rodzaj pojedynku chronicznego między Rosyą i Turcyą, dotąd inne mocarstwa dość obojętnie przypatrywały się tej peryodycznie powtarzającej się walce, niekiedy tylko czynnie do niej mięszając się. Lecz w ostatnich czasach sytuacya i pogląd na sprawę wschodnią zupełnej uległ zmianie. Powstały nowe interesy, a stare zmieniły swój kierunek. Na Konstantynopol patrzą się dziś całkiem innemi oczami, a ks. Bismark, który przed czterema laty oświadczył, że dla sprawy wschodniej nie poświęci ani jednego pomorskiego grenadiera, dziś z szczególną troskliwością zajmuje się sprawami wschodniemi. Łatwo to zresztą pojąć. Droga na wschód nie stanowi monopolu jakiegokolwiek mocarstwa. Włochy także mają ochotę do udziału w spadku; Austrya, wspierana przez Niemcy, szybko posuwa się do miejsca, gdzie styka się Europa z Azyą; Francya usiłuje okazać całemu światu, że dla trzeciej rzeczypospolitej zarówno drogie są wieńce laurowe, jak drogie były dla cesarstwa. Taki jest stan rzeczy. I z tego właśnie powodu starcie między Anglią i Francyą nietylko jest możebne, lecz nawet prawdopodobne. Anglia znajduje się dziś w tem samem położeniu, w jakiem była Rosya w r. 1877, przyczem sama jedna będzie musiała prowadzić wojnę z Turcyą, ponieważ Francya w żadnym przypadku nie będzie życzyła sobie powrotu czasów wojny krymskiej. Wojna zaś z Turcyą przedstawia wiele niebezpieczeństw i zawikłań wszelkiego rodzaju. Anglia nie ma odpowiedniej liczby wojska, a zresztą wojna Anglii byłaby sygnałem powstania w Indyach.“

Przegląd polityczny.

Kraków 15 lipca.

Znana polakożercza *Posener Zeitung* wynalazła nowe przestępstwo, o które denuncyuje Polaków: oto niektórzy obywatele poznańskiego pozwalają sobie pisać nazwiska swoje niemieckie pisownią polską. Straszy ich tedy ów organ karami zagrożonemi przez jakiś dekret królewski z r. 1822, za zmianę nazwiska i podaje, iż dyrekcya policyi wydała już stosowne rozkazy do podwładnych urzędników, aby w razie dostrzeżenia podobnej zmiany pisowni nie puszczały tego bezkarnie. — Dodaje zarazem ten organ, iż pozwolenie na zmianę nazwiska może dać tylko królewska regencya. — Z tego powodu *Dziennik Poznański* wyraża ironiczną obawę, aby zacytowany dekret nie zastosowano do p. Luxa i innych inspektorów szkolnych, którzy pozwalają sobie zmieniać nazwiska dzieci polskich „Kruk“ na „Krug“, „Bedka“ na „Bethke“. — Namby się zdawało, iż powinniśmy skorzystać z nauki danej nam przez *Posenerkę* w dwóch kierunkach. Najpierw wszyscy ci, którzy z powodu nazwiska niemieckiego zagrożeni są w skutek znanego rozporządzeni inspektora szkolnego w swych prawach narodowych, powinniby wszyscy podawać prośby do regencyi i króla o pozwolenie zmiany nazwiska, do czego znajdą dostateczny powód w niebezpieczeństwie, aby ich dzieci nie zostały zaliczone do Niemców. Następnie przy każdym dostrzeżonym wypadku zmiany nazwiska polskiego na niemieckie, przez urzędnika pruskiego w sposób wyżej wzmiankowany, powinniśmy bez żadnego skrupułu wnosić natychmiast skargę i domagać się kary na zasadzie owego dekretu z roku 1822. Nie mamy żadnego powodu nie używać broni, którą się posługują nasi nieprzyjaciele i sami ją nastręczają“.

Do *Germanii* donoszą z Katowic na Szląsku, że ostatniej niedzieli policya odbyła ścisłą rewizyę u ks. Waindezocha, proboszcza w Michałkowicach i zabrała mu wszystkie dzienniki. W rozkazie wydanym polecono szczególniej szukać za dziennikami w językach sławiańskich pisanemi. — Zdarzenie to wywołało wielkie zdziwienie w okolicy, ksiądz bowiem znany był ze spokojnego usposobienia i żadnych nawet dzienników sam nie prenumerował.

Do czeskiego *Pokroku* telegrafują z Wiednia, że minister oświaty polecił rektorom uniwersytów i dyrektorom zakładów naukowych, podległych ministerstwu, ażeby wszelkiemi środkami dyscyplinarnemi starali się powstrzymywać młodzież od politycznych agitacyj, które ją odwracają od użytecznej pracy. Rzecz dziwna, że dotychczasowe doświadczenia jeszcze nie pouczyły, jak wszystkie tego rodzaju zarządzenia chybiają celu, a raczej wręcz przeciwny wywierają skutek. Zakłady naukowe niech się starają przedewszystkiem, aby się młodzież przejęła zapałem do nauki, a wtedy potrafi ona obowiązki swe w obec nauki pogodzić z tą krewkością, która charakteryzuje młodzież, a która jej nie pozwala być obojętną na sprawy narodowe.

Klub młodoczeski uchwalił rezolucyę przeciw rozporządzeniu w egzaminach ścisłych w czeskim uniwersytecie. Poseł Trojan oświadczył dla załagodzenia umysłów, że poczyniono już kroki przeciw rozporządzeniu temu, ale że trzeba się koniecznie starać, aby ono w życie nie weszło. Za streszczenie mów na zebraniu tem wypowiedzianych, *Narodni Listy* uległy konfiskacie.

O procesie lwowskim poraz trzeci odzywa się *Nowoje Wremia*, które najwięcej ze wszystkich dzienników rosyjskich zajmuje się sprawą „nieszczęśliwych“ Rusinów. Artykuł ten jest jak zwykle zbiorem fałszów, niecnych insynuacyj, potwarzy i denuncyacyj. Suworyn ubolewa nad „ojcem“ Naumowiczem, ciska się na polską inkwizycyę, wyrzuca Polakom dzikość i namiętnie napada na *Gazetę Polską*, która według *Moskowsk. Wiedomosti* i *Kijewlanina* miała żądać kary śmierci na oskarżonych Rusinów. Pomimo że zarzut ten uczyniony przez korespondenta warszawskiego do *Mosk. Wied.* jest absolutnym fałszem, petersburski siepacz dziennikarski nie mający wyobrażenia o zasadach honoru i prawości, żąda wprost „wyznaczenia sądu, któryby nauczył warszawskiego publicystę uszanowania dla państwa, pod którego opieką żyje i pisze“. Piękna opieka nie ma co mówić! Zresztą *Nowoje Wremia* otrzymało należytą odprawę w Nrze 154 *Gazety Polskiej*. W końcu organ Suworyna staje w obronie Dobrzańskiego, „znanego jak pisze schwarzgelbera“ dla którego ideałem politycznym jest „Austrya z cesarzem z łaski Bożej“ nie zaś dzisiejsza Austrya“, gdzie władze polskie podstawiają złość fakcyjną w miejsce idei państwowej.“ Udowodniwszy, że Dobrzański nic nie winien *Nowoje Wremia* kończy: „Proces lwowski nie ma sobie podobnego w rocznikach sądownictwa europejskiego. W dziejach zaś narodowości ruskiej będzie stanowił epokę, od której, jak spodziewać się należy, rozpocznie się szybki jej wzrost polityczny, jaśniejsze wystąpienie dążności dziś uważanych przez sędziów polskich za zbrodnicze“.

Ostatnie aresztowania, jak donosi *Voss. Zeit.* wykazały, że rewolucyonista Łazarów przez wiele lat był tajnym współpracownikiem i korespondentem urzędowego *Kijewlanina*. W niedzielę aresztowano wiele osób w dzielnicach leżących po stronie petersburskiej i w Nowej Derewni. Między aresztowanemi znajdują się trzy kobiety, żony urzędników.

Straszny wypadek jaki się wydarzył na kolei moskiewsko-kurskiej między stacyą Czerny i Batyjewo, o którym wczoraj telegraficzną podaliśmy wiadomość, był następstwem oberwania się chmury i wielkiej burzy. Woda podmyła nasyp kolejny, z którego spadły wagony z wysokości 14 metrów. Ziemia była całkiem rozmokłą i to w taki sposób, że wagony wpadły jakby w bagnisko, z którego nie było ich widać. Około 140 osób znalazło tam śmierć wskutek uduszenia, zaledwie 5 osób za pomocą liny wyratowano. Z 239 osób jadących pociągiem zaledwie 64 pozostało nieuszkodzonych, 35 osób ciężko zostało pokaleczonych i kilka z nich uległo już śmierci. Mnóstwo robotników wyciąga wagony, aby się przekonać, czy nie ma tam jeszcze żywych.

Znaczny majątek Skobelewa (100000 rs. dochodu rocznego) przechodzi na trzy siostry zmarłego, po wyłączeniu drobnego udziału przypadającego żonie Skobelewa.

Walka pomiędzy organami pruskiego stronnictwa centrum, a dziennikami konserwatywnemi i urzędowemi w kwestyi przyszłych wyborów nie ustaje. *Nord. Allg. Zeit.* nie pozostawiła znanych czytelników artykułów *Germanii* i *West. f. Merkur* bez odpowiedzi. Zwykłą swoją taktykę zarzuca tym dziennikom, iż są największemi wrogami pojednania kościelnego, że umyślnie podniecają obecną walkę dla interesów Welfów i Polaków (!) Już to samo zestawienie detronizowanego domu hanowerskiego z całym narodem charakteryzuje aż nadto organ ks. kanclerza.

Półurzędowa *Post*, zamieściła szereg artykułów w sprawie reformy podatków, które zmierzają nie tylko do tego, aby zastąpić część podatków bezpośrednich, pośredniemi czyli konsumcyjnemi, ale nadto domagają się przeniesienia znacznej części ciężarów gminnych i krajowych (księstw) na karb cesarstwa, z czego w konsekwencyi wypływście wynika potrzeba powiększenia dochodów cesarstwa.

Inny znowu dziennik należący do najgorliwszych czcicieli polityki ks. Bismarcka *Berliner Tageblatt*, podnosi projekt zaprowadzenia podatku spadkowego, który zdaniem tego dziennika, mniej napotka opozycyi niż niektóre podatki konsumcyjne, nie wyłączając podatku od wódki.

Pełnomocnik niemiecki w Konstantynopolu Hirschfeld otrzymał od cesarza order czerwonego orła wraz z listem od ks. Bismarka z wyrazem zadowolenia z powodu zachowania się jego na konferencyi. Działalność Hirschfelda znalazła także w *Times* wielkie uznanie. Dziennik ten podnosi z zadowoleniem, iż Hirschfeld we wszystkich kwestyach był tylko „uczciwym faktorem“, zostawiał pierwsze słowo pełnomocnikom bezpośrednio interesowanych państw, a gdy ci wypowiedzieli swoje zdanie, starał się sprzeczne opinie pogodzić i dopiero gdy to mu się udało, głos swój oddawał.

Sprawy miejskie.

Lwów, 14 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej dominowała nad innemi sprawami sprawa przyjmowania chorych do spitala powszechnego, które wskutek rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 27 czerwca 1880 r. l. 34.084 w dziwnie drakoński sposób bywa wykonywane. Wskutek uchwały sejmowej, która miała na celu zapobieżenie, aby szpitale powszechne nie stawały stę przytuliskiem osób nieuleczalnych, wydał Wydział krajowy rozporządzenie, które w prawdziwie nieludzki sposób interpretuje tę ustawę, zabranianiając lekarzom przyjmowania chorych pod karą zapłaty kosztów leczniczych nawiedzonych następującemi chorobami: wrzodami przedudzia, żylakami, rakami, uwiądem starczym, uwiądem mózgu, rozedmą płuc, chorobami serca, uwiądem mlecza pacierzowego, porażeniem przewłocznem, liszajem, wypryskiem, bąblicą, świerzbiączką, padaczką, macinnicą, błednicą, zołzami, chorobą cukrową, reumotyzmem przewłocznym i przypadkami, któreby wymagały operacyj plastycznych — a nadto, aby w razie przepełnienia wydalali ze szpitalu rekonwalescentów lub nawet mniej obłożnie chorych, dla zrobienia miejsca przybyłym. Czas dla chorego wyznaczono podobno 6 tygodni, za dalszy czas lekarz jest odpowiedzialny. Rezultat tego rozporządzenia jest taki, że lekarze bojąc się narazić na straty materyalne, albo wydalają za wcześnie ze szpitala, albo zupełnie nie przyjmują w razach wątpliwych, wskutek czego wydarzają się wypadki, którym trudnoby uwierzyć, gdyby nie źródło z jakiego pochodzą.

Sekcya (ref. dr. Żuliński) zebrała je na podstawie relacyj lekarzy miejskich. Oto kilka przykładów: Pewien obłąkany, wydalony z obserwacyi, w dwa dni potem podrzyna sobie gardło; — nie przyjęto obłąkanej kobiety, dopiero gdy ta zabiła męża, uznano ją jako kwalifikującą się; — w wielu wypadkach, które sprawozdanie imiennie wymienia, chorzy w kilka dni na ulicy umierają, wydaleni jako mniej obłożni. — Ubodzy chorzy bywają po prostu odpędzani ze szpitala. — Oczywiście, że sprawozdanie to odczytane przez dra Żulińskiego, wywołało w Radzie ogólne oburzenie. Wszak miasto płaci 25.000 rocznie na szpital — tyle istnieje fundacyj na szpital dla ubogich, a tu policya musi zbierać po ulicach literalnie konających, wypędzonych ze szpitala!

„Niech giną niedołęgi“ oto hasło, jakie zapanowało obecnie w prezydyum Wydziału krajowego.

Ba, ale cel szpitalów jest inny, i określony wyraźnie rozporządzeniami ministeryalnemi, które po dwakroć oświadczyły, że do szpitala publicznego każdy chory musi być przyjęty, a o wydaleniu ze szpitala rozstrzyga stan chorego a nie czas! I rzeczywiście potrzeba pewnej nieludzkości, aby nakazywać wydalanie rekonwalescentów i mniej obłożnych (co za dziwna nomenklatura). Kiedyż ci może najwięcej potrzebują opieki i dozoru.

Nie są to moje słowa, ale treść przemówień kilku mowców, którzy należycie scharakteryzowali rozporządzenie Wydziału.

Dr. Mileret zawołał: Nie mam słów do wyrażenia mego oburzenia, chyba zdrowych i pijaków będą przyjmować.

Poseł dr. Madejski, który głosował w Sejmie za uchwałą, potwierdził, że Sejm inaczej pojmował tę uchwałę i że Wydział krajowy za daleko poszedł!

Krajowa Rada zdrowia wniosła bardzo gruntownie uzasadnioną remonstracyę przeciwko temu rozporządzeniu, do Wydziału krajowego, ale bez żadnego skutku.

Sekcye zgodnie z magistratem wnoszą przeto, aby wystosować obszerny memoryał do Wydziału krajowego i Namiestnictwa — z prośbą o cofnięcie tego rozporządzenia.

Dr. Ciesielski żądał, aby tylko do Wydziału krajowego, pomijając namiestnictwo.

Dr. Czyżewicz w obszernej mowie udowodnił, dlaczego rozporządzenie to takie smutne ma konsekwencye — i że chodzi obecnie o kompetencyę Wydziału krajowego, czy mógł wydawać podobne instrukcye niezgodne ani z duchem ustawy, ani z rozporządzeniami ministeryalnemi — dlatego koniecznie trzeba wnieść tę sprawę do namiestnictwa. Mowca sądzi, że sprawa ta oprze się o trybunał administracyjny, który niezawodnie na korzyść chorych ją rozstrzygnie.

Rada po obszernej dyskusyi uchwaliła jednomyślnie wnieść memoryał do Wydziału krajowego i do namiestnictwa.

Kronika.

Kraków, 15 lipca.

Prezydent miasta dr. Weigel wyjechał dzisiaj za 3tygodniowym urlopem dla dobrze zasłużonego wypoczynku. Prezydent, którego w sprawach miejskich zastępować będzie wiceprezydent dr. Muczkowski przepędzi z rodziną 2 tygodnie w Szczawnicy, a następnie uda się do Żegiestowa.

Budowa nowego teatru w Krakowie. Wczoraj odbyła ankieta teatralna pod przewodnictwem dr. Weigla posiedzenie, na którem uchwalono zgodnie ze sprawozdaniem r. m. Karola Zaremby przedstawić Radzie miejskiej wnioski, dążące do wykonania uchwały, w jesieni roku zeszłego przez Radę powziętej. I tak ankieta wnosi, iżby teatr postawić na parceli po szpitalu św. Ducha, na plany teatru rozpisać konkurs, na pokrycie kosztów którego przeznacza się kwotę 7000 złr.

Dawny zamek królewski na Wawelu. Materyały do restauracyi zebrał i objaśnił S. Odrzywolski. Publikacyi pod pod powyższym tytułem ukazał się zeszyt 3. Zawiera on plan sytuacyjny Wawelu i otoczenia według rysunku z roku 1796 i odtworzoną przez autora facyatę od strony północnej z początku XVII wieku oraz duże tablice szczegółów dr[illegible] wewnętrznych i parterowych. Zeszyt IV, który ukaże wkrótce wraz z tekstem, zamknie to [illegible] wydawnictwo.

Od p. Grzegorza Smólskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące oświadczenie:

Na ciągłe zapytania, otrzymywane w ostatnich czasach, mam zaszczyt odpowiedzieć, iż z dniem 1. lipca b. r. z redakcyi *Tribüne* wystąpiłem i odtąd z tym dziennikiem nic wspólnego nie mam.

Pogrzeb śp. Katarzyny z Żelichowskich Wrońskiej matki znanego muzyka i kompozytora odbył się wczoraj przy udziale licznej publiczności.

Telefony w Warszawie od d. 13 bm., w którym się odbyło ich urzędowe otwarcie, rozpoczęły swą działalność. Liczba stowarzyszonych, którzy dotychczas urządzić je u siebie kazali przechodzi stu.

Roztargnienie. Rzecz wiadoma że filologowie bywają roztargnieni. Uczony pewien filolog Niemiec niedawno temu o mało życiem roztargnienia nie opłacił. W czasie obiadu w gronie rodziny i przyjaciół dowiedział się że jego dobry znajomy, kasyer banku, człowiek wiekowy, który całe życie za uczciwego uchodził, pochwycony został na defraudacyi. Wiadomość ta wielkie sprawiła na wszystkich wrażenie i spierano się co ów nieszczęsny, zhańbiony, powinien był zrobić gdy komisarz policyi przyszedł go aresztować. „Powinien był pójść do swego gabinetu i w łeb sobie strzelić!“ utrzymywał profesor. Inni temu przeczyli i spór się wszczął zacięty na temat kwestyj moralno-filozoficznych, a nasz uczony ustawicznie powtarzał: „pójść do swego gabinetu i w łeb sobie strzelić!“ i zdanie swoje illustrował stosowną gestykulacyą. Obiad się skończył a przy czarnej kawie zachciało się profosorowi fajki. Z głową zajętą moralnym obowiązkiem kasyera, poszedł tedy profesor do swego gabinetu i.... pani profesorowa, która szczęściem przypadkowe nadeszła, wytrąciła mu z ręki rewolwer przyłożony lufą do czoła. Kula zamiast roztrzaskać filologowi czaszkę, ugodziła w sufit.

Echa kąpielowe.

W Rymanowie w zakładzie kąpielowym odbędzie się jutro zabawa połączona z tańcami na dochód stowarzyszenia straży ogniowej ochotniczej rymanowskiej, przy udziale dwóch muzyk sanockiej i rymanowskiej. Tańce, gry towarzyskie, bieganie do mety, spinanie się, strzelanie do tarczy, ćwiczenia kombinowane straży pożarnej, ognie sztuczne wchodzą w program tej zabawy.

Krynica się bawi. W niedzielę wieczorem odbył się w nowym budynku teatralnym koncert orkiestry zdrojowej, który się powiódł pod każdym względem. We wtorek „pod Barankiem“ dawał przedstawienie magiczne jakiś Picolomini, a w środę hasano znakomicie. Pierwszy *reunion* udał się w całem znaczeniu tego wyrazu i gdyby nie smutna sala „pod Barankiem“ byłby bez zarzutu. Do mazura dziarsko prowadzonego przez miejscowego lekarza zdrojowego dra Dobrzańskiego stanęło 24 par. Powszechnie się tu uskarżają na brak kursalu, czy „domu zdrojowego“, który od lat wielu nie może jakoś wyjść z dziedziny mytu, lubo corocznie budowa jego jest zapowiadaną.

Przykre wrażenie sprawiło tutaj dziwne co najmniej postępowanie teatru krakowskiego. Dyrekcya teatru podpisała kontrakt według wszelkich form i nagle zerwała umowę. Komisya zdrojowa ze względu na uprzyjemnienie gościom pobytu w Krynicy robiła

...we ustępstwa, chciała stracić 500 złr. pod wa-...kiem jednak, aby dyrekcya zagwarantowała, że ...warzystwo dramatyczne będzie odpowiednie, czego ...ekcya uczynić nie chciała. Widocznie nadnewia-...ają u niej większe łaski niż goście kryniccy, ...li ze wszystkich stron Polski.

...ya zdrojowa wytacza proces dyrekcyi teatru ...rakowskiego o niedotrzymanie umowy. W Krynicy od otwarcia zakładu przebywało do 8 lipca osób 1489, stanowiących 816 rodzin.

Na czytelnię ludową w Cieszynie złożono w Ad-...inistracyi naszej: Obywatel z Król. 5 rubli, ktore ...mieniano po 1 złr. 20 c. = 6 złr. P. Mieczysł. ...awlikowski 5 złr. Dr. Wawrz. Styczeń przystąpił jako członek z wkładką 2 złr. rocznie. P. Przem. Kotarski z wkładką 1 złr. — razem złożono 14 złr.

Na Gazetę Górnoszląską złożył p. prof. dr. Korzyński 8 złr. jako prenumeratę dwóch egzemplarzy, które mają być przesyłane czytelnikom w Górnym Szląsku.

Na teatr polski w Poznaniu złożono dotychczas ...istracyi naszej 106 złr. 20 c., które wczo-...aliśmy no ręce Redakcyi *Dziennika Po-...go.*

...mości urzędowe. Hr. Wezele-Gurowski mianowany ...stro-węgierskim bezpłatnym konsulem w Nicei i ... Jozef Paszkiewicz główny poborca podatkowy w Sa...orze otrzymał w uznaniu długiej i wiernej służby krzyż zasługi z koroną. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Konstantego Mirowicza bezpłatnym auskultantem.

Minister wyznań i oświaty zamianowrł dr. Ernesta Tilla, dr. Aleksandra Janowicza, docentów uniwersytetu i adwokatów krajowych: Ignacego Zborowskiego, Jana Strumieńskiego, c. k. radców wyższego sądu krajowego: Wiktora Ramskiego, c. k. radcę sądu krajowego i dr. Tomasza Rajskiego adwokata krajowego, członkami komisyi dla teoretycznych egzaminów państwowych oddziału sądowego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

...torjum astronomiczne w Krakowie.

...	...	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
14	2 p.	22·8	740·6	PłnZ.	28·6	pogoda
	10 w.	19·8	40·3	"	16·0	"
15	7 r.	18·0	39·9	"		"

Korespondencya od Redakcyi.

Stały prenumerator. Tego inni żądają, co pan ganisz ...ich ... wiadomostek. Nie zbyt wiele miejsca ...cież ...ęcamy. Wolelibyśmy jeszcze mniej. Z ży-...h uwag będziemy korzystać. Dzięki. Ale czemu to ... podpis...es i zmieniasz pismo? Znamy pana.

Proces o agitacye rosyjskie.

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*".)

(Dwudzieste piąte posiedzenie).

Lwów, 14 lipca.

Uchwały trybunału co do przedłożonych z obu stron wniosków opiewają:

Nie czytać broszury p. t. „Pielgrzymka do ...ymu", natomiast odczytać ustępy niektóre ...ozprawy „La Pologne etles Habsbourgs", sta-...wiańskiego komitetu w Petersburgu, ode-...metrop. kansystorza św. Jura z kurendami ...zującemi czytać *Prołom* i *Słowo*, listy zna-...ne u Beli Hrabara, akta znalezione u Adrja-...Mazura do rozprawy w charakterze pół obwinionego, celem wyjaśnienia sto-...ków z resztą oskarżonych.

...a w sprawach o obrazę majestatu nie będą ...tywane gdyż do sprawy nie należą. Odmó-...no zawezwania starostów skałackiego i kołomyjskiego gdyż doniesienia ich były poufne, a ... nie będzie bliżej dochodzoną sprawa za-...mania w policyi listu Mierosława Dobrzań-...ego dnia 31 stycznia u Olgi Hrabar przytrzy-...anego.

Czytanie aktów sprawy Mazura i jego przesłuchanie odbędą się na jawnych posiedzeniach sądu.

...toczyła się kolej nowych wniosków ze strony obrońców i oskarżonych.

Dr. Łubiński wnosi o odczytanie kilku rozdziałów z obszernej książki zawierającej mowę Adolfa Dobrzańskiego wygłoszoną w parlamencie węgierskim w r. 1861 o ucisku Rusinów na Węgrzech w sposób jednak wielce lojalny, czemu sprzeciwia się prokurator, twierdząc że od tego czasu zszedł Dobrzański na tory państwu szkodliwe. Prokurator proponuje ewentualne odczytanie innych ustępów tej mowy na poparcie swego twierdzenia i konstatuje zarazem że w łacińskich cytatach zawartych w tej mowie przychodzi wszędzie wyraz Ruthenici.

Dr. Łubiński przyjmuje ewentualny wniosek prokuratoryi, i wykazuje iż carstwo moskiewskie przyjęło nazwę Russia od Rusinów.

Osk. Naum. przypominając że *Nauka* zamieszczała artykuły sympatyczne dla Polaków i żydów, prosi o odczytanie niektórych.

Dobrzanski składa na stół sądu volumin „Etnograficzna wystawa i zjazd sławiański w r. 1867 w Moskwie" celem skonstatowania że reprezentanci sławian austryackich wypowiedzieli ... swe idee panslawistyczne, a nie byli pociągnięci do odpowiedzialności.

Dr. Łubiński prosi o odczytanie świadectw służbowych Dobrzańskiego i pochwał otrzymanych od rządu za czynności przy budowaniu kolei i regulacyi rzek na Węgrzech.

Trembicki oświadcza, że wbrew zarzutom starosty kołomyjskiego, on był zawsze lojalnym, nawet aż „zanadto lojalnym" (wesołość) i prosi o odczytanie kilku artykułów w swem piśmie (*Przyjaciel dzieci*) na stwierdzenie tej lojal-...

...oszczański i Dobrzański wywodzą ... Russen została przyjętą przez history-...szow niemieckich, a nawet z czasów ...eńskich znajduje się jeszcze po dziś dzień ... Lwowie na Ruskiej ulicy napis umieszczony ... cerkwi Uspieńskiej: Russische Gasse.

Uchwały trybunału nastąpią później.

Odczytano następnie w tłomaczeniu wyjątki ... Pagodina i Fadiejowa. Najdrastyczniej-...by umieścił już prokurator w akcie os-... streszczamy tedy tylko główną myśl ...

...Russkim zagranicznym Zborniku ... Pagodin ideę zjednoczenia całej sławiańszczyzny pod berłem Rosyi, tego najpotężniejszego państwa, przed którego carem drzą trony. Austrya jest anomalią rozpaść się musi. Galicya należy do Rosyi przeto potrzeba przygotowywać jej przyłączenie. Autor proponuje w końcu wyznaczenie 25.000 złr. na cele propagandy rosyjskiej w Galicyi. Pieniędze te możnaby posełać w tajemnicy na ręce upatrzonej, zaufanej osoby, któraby zajęła się rozdziałem subwencyi.

Oskarżeni Markow, Ogonowski i Dobrzański zabierając kolejno głos, wzkazują zgodnie, że elokubracya Pagodina z r. 1838 i 1839 nie odniosła najmniejszego skutku. Austrya dotychczas istnieje, Markow nie widzi i nadal dla niej niebezpieczeństwa (wesołość), o schyzmie w r. 1839 nikt nie myślał w Galicyi. Wówczas rozpoczął się dopiero budzić duch narodowy u Rusinów, ale skutkiem ogólnego przewrotu po dniach rewolucyi lipcowej.

Podobnie jak Pagodin, odzywa się i generał moskiewski Roscisław Fadiejew w swojej przed 10 laty wydanej broszurzo: Rozwój kwestyi wschodniej. Między innemi pisze, że „wyznaczone 70.000 rubli na poparcie ruchu sławiańskiego za granicami Rosyi są za słabym dowodem sympatyi dla uciemiężonych Sławian w Turcyi, Austryi itd. Dopóki nasze środki działania będą wychodzić tylko od komitetu sławiańskiego, dopóty powołanie agitacyi w Galicyi i za Karpatami będzie wątpliwem.

Adolf Dobrzański konstatuje wyrzut nieudolności i bezrobocia zrobiony komitetom sławianofilskim; wiele twierdzeń kładzie na karb subjektywnych zapatrywań autora, za które nikt nie może być odpowiedzialnym, wreszcie zbija twierdzenie, jakoby Austrya była bezsilną. Owszem mniema oskarżony, że Sławianie, stanowiący jej główną potęgę, są po części zadowoleni.

Po godzinnej przerwie w południe czyni dr. Łubiński wniosek o odczytanie kurend metropolity z 2 czerwca b. r. o stanie propagandy po odbytej wizytacyi całej dyecezyi, i z dnia 27go kwietnia b. r., gdzie jest wyrażone zdanie metropolity o pismach polskich. Prokurator zgadza się na te wnioski. W pośród ogólnego naprężenia, zaczyna prokurator następnie badanie Płoszczańskiego co do zupełnie nowej okoliczności.

— Czy otrzymałeś pan wykazaną wczoraj kwotę 400 franków wprost od Leontiewej Lewickiej?

— Ks. Cybyk zebrawszy tę kwotę wpośród przemieszkujących w Warszawie Galicyan, przysłał je na moje ręce, i polecił wykazać składki te w *Słowie* na imię Leontiewej Lewickiej.

— Uderzyło mię to, gdyż Lewicka należy do sławiańskiego komitetu w Petersburgu. W r. 1875 byłeś pan na archeologicznym kongresie w Kijowie — czy wówczas otrzymałeś owych 300 rubli rzekomo za książki posłane na ręce Zadereckiego?

— Przesyłkę tę otrzymałem rokiem naprzód.

— Posyłałeś pan później jeszcze książki?

— Być może — nie pamiętam.

— A otrzymałeś pan jakie kwoty?

— O ile pamiętam ks. Popiel przysełał na moje ręce pieniądze dla swego brata w Galicyi. Będzie temu lat trzy. Później przysełał jeszcze pewien urzędnik bankowy, którego nazwiska wymienić nie mogę.

— Czy z Petersburga otrzymywałeś pan także podobne przesełki?

— Zkąd pochodziły, nie mogę sobie przypomnieć obecnie.

Dr. Dulęba zastrzega prawo oskarżonego nieodpowiadania, jeżeli nie wie do czego zmierzają pytania prokuratora.

Przew. oznajmia, że prokurator na wstępie badania wyraźnie powiedział, że wolno oskarżonemu odpowiadać lub milczeć.

Prok. (pyta dalej). Może otrzymywałeś pan jakie przesełki z zagranicy za pośrednictwem osób trzecich we Lwowie?

Osk. Być może, że w ostatnich latach nadchodziły przesełki, ale nie za pośrednictwem trzecich osób we Lwowie, lecz za pośrednictwem banku przemysłowego w Kijowie.

— Bank jest także osobą trzecią. A mianowicie z polecenia tego banku wypłacono panu we Lwowie dnia 38 lutego 1880 r. pewną kwotę. Jaka to była kwota i na jakie użyta cele?

— Powiedziałem, że nie mogę wymienić tego urzędnika, możeby jemu to nie było przyjemne. Zresztą musiałbym się wprzód naradzić z pp. obrońcami.

— Dnia 4 marca 1881, a zatem właśnie w rok później otrzymałeś pan znowu z tego samego banku pewną kwotę.

— Może być, że pochodziła od tego samego urzędnika, mogła być mniejszą i (po dłuższem namyśle) może być, że dla tej samej osoby w Galicyi przeznaczone co poprzednio.

Prok. Proszę to zanotować (zwracając się do trybunału). Na podstawie poufnego doniesienia udałem się do filii wiedeńskiego banku dla przemysłu we Lwowie, celem sprawdzenia czy rzeczywiście jakie kwoty zostały wypłacone p. Płoszczańskiemu i otrzymałem wykaz, że za przekazem kijowskiej „Banque industrielle" na rachunek p. Riegelmanna w Kijowie wypłacono panu Płoszczańskiemu dnia 28 lutego 1880 r. kwotę 345 złr., zaś dnia 4 marca 1881 r. za takimże przekazem kwotę 235 złr., tę drugą jako abonament na *Słowo*, wreszcie dnia 23 czerwca b. r. nadszedł przekaz tegoż banku na kwotę 11 złr. jako prenumerata na *Słowo*.

Płoszczański na pytanie przewodniczącego utrzymuje, że jak sobie przypomina obecnie, istotnie druga kwota była przeznaczona na prenumeratę *Słowa*, a pochodziła ztąd, że zebrano prenumeratę od rozmaitych zakładów w Kijowie. Tego roku — dodaje — dostałem za pośrednictwem pewnej księgarni taką zbiorową prenumeratę.

Dr. Dulęba nazywa wystąpienie prokuratora „efektem", zarzuca mu „podchwytliwe" pytania, i zastrzega się przeciw takowym.

Dr. Łubiński nie uznaje ważności w poufnej drodze uzyskanego dokumentu, i prosi o wyłączenie go z aktów.

Prokurator odpowiadając, opiera się na postanowieniu ustawy, że mu wolno w ciągu rozprawy w każdej chwili i w każdy sposób śledzić sprawę. Nie jego wina, że pewne odkrycia robią efekt na słuchaczach, i pozostawia obronie wszelką swobodę działania kontrastami n. p. sprowadzeniem od Mirosława Dobrzańskiego korespondencyi obwinionych, która, jak twierdzą, ma być zupełnie niewinną.

Płoszczański zauważa, ... już nigdy na podobne pytania prokuratora odpowiadać nie będzie.

Dr. Łubiński w ponownem przemówieniu czyni prokuratorowi zarzut nielegalnego postępowania.

Przew. Przestrzeganie legalności do mnie należy. Nie widzę nielegalnego postępowania ze strony prokuratora i odsełam w tej mierze panów obrońców do postanowienia §. 87 procedury, że obowiązkiem prokuratora jest w każdej chwili badać wszelkie doszłe do jego wiadomości doniesienia o czynach karygodnych bezwzględu na stadyum rozprawy.

Przy końcu rozprawy odczytano broszurę „Poslannyk Włodymira" skonfiskowaną za podburzanie przeciw narodowości polskiej (§. 302). Reprodukowanie jej jest wobec uchwalonej konfiskaty niemożliwe. Ks. Naumowicz czyniąc uwagę, że nie jest autorem całej tej broszury, prosi, aby mu wolno odpowiedzieć na czynione mu z niej zarzuty jutro, gdyż dziś jest już nadto znużony. Wskutek tego odracza przewodniczący rozprawę po godzinie drugiej popołudniu.

Lwów, 15 lipca. (Telegram *Reformy*).

Ksiądz Naumowicz objaśnia odczytaną wczoraj broszurę „Posłannyk Władimira." Wykazuje sprzeczność między sądem wiedeńskiem a lwowskim. Pierwszy upatruje w broszurze zdradę stanu, drugi zaś wykroczenie przeciw § 302 ust. kar. (wzbudzanie nienawiści przeciw narodowościom). Oskarżony nie może się w broszurze tej dopatrzeć żadnej zbrodni. Mówi on tam o Wielkiej Rusi w znaczeniu etnograficznem, podobnie jak Polacy mówią o Wielkiej Polsce, nie ograniczając jej Galicyą, Porównywa Ruś z Grecyą. I tam byty narzecza: attyckie, jońskie, doryckie. Attyckiem narzeczem jest dla Rusi małoruski juzyk książkowy — doryckim język cerkiewny.

Następnie mówi o prześladowaniu Rusinów przez rządzącą partyę, W pierwszym Sejmie galicyjskim było 47 Rusinów, obecnie jest ich kilku, tak, że Rusini nie mają teraz legalnej reprezentacyi. Za rządów konstytucyjnych utracili oni co im dały rządy absolutne. Zgoda w kraju nie możliwa, bo nie ma miłości.

Po tym wywodzie ks. Naumowicza rozpoczęło się przesłuchiwanie jednego z oskarżonych po po drugim co do stosunków z Adryanem Mazurem.

Hrabarowa pośredniczyła między Mazurem a Mirosławem Dobrzańskim w przesyłaniu korespondencyi.

Płoszczański wręczył Mazurowi książki przysyłane dlań z Petersburga.

Ks. Naumowicz zeznał, że Mazur przesyłał korespondencye dla *Nauki*. Oskarżony raz tylko pisał do Mazura, gdy się traktowała fuzya stronnictw ruskich. Pisał wówczas, że polityka ukraińców niepraktyczna, że lojalność ich i język nie zbawią Rusi. Zbawić ją może tylko wielka idea, i z nią trzeba teraz „wyjechać."

Markow nie miał z Mazurem żadnych stosunków.

Adolf Dobrzański napisał do Mazura długi list, który odczytano. List ten tłomaczy Dobrzański w ten sposób, że Mazur był ciągle niezadowolony i narzekający, więc oskarżony pocieszał go, zapowiadając lepszą przyszłość.

Na tem rozprawę przerwano z powodu, że przysięgły Ruker zachorował. Dalszy ciąg w poniedziałek.

Dział ekonomiczny.

Komitet wystawy przemyskiej podaje do powszechnej wiadomości, iż wystawa nieodwołanie 31 sierpnia otwartą zostanie; że wystawa koni, owiec, trzody, drobiu i królików rozpoczyna się z dniem 31 sierpnia — zatem okazy te najdalej 30 sierpnia na miejscu wystawy być muszą; ponieważ zaś wystawa bydła rogatego rozpoczyna się 6 września — winno ono już 5 września być na miejscu, maszyny i narzędzia atoli rolnicze muszą być już 24 sierp. ustawione na placu wystawy — wszystkie zaś inne okazy najdalej do 28 sierpnia.

Ostatnie wiadomości.

W Wilnie otrzymano rozkaz ukończenia przygotowań do otwarcia nowych sądów przed nadejściem nowego roku.

Wielki pożar zniszczył do szczętu miasteczko Wartę w gubernii Kaliskiej. Pożar trwał od godziny 6 rano do 11 w nocy i obrócił w perzynę przeszło 140 domów. Z całego miasteczka pozostało 56 zabudowań. Straty wynoszą przeszło sto tysięcy rubli. Najwięcej ucierpieli żydzi.

Z Podola rosyjskiego otrzymujemy następującą wiadomość „U nas straszne dzieją się rzeczy. Chłopi zajmują samowolnie ziemie dworskie zasiane i będące od wieków w posiadaniu obywateli ziemskich pod błahemi pozorami, tłómacząc się, że za mało mają ziemi. Rząd zupełnie obojętnie patrzy się na tę grabież i obywateli od rabunku nie broni. U nas pod Kamieńcem Podolskim zabrali w czasie Zielonych świąt czterysta kilkadziesiąt morgów, t. j. większą połowę folwarku. Urzędnicy starają się tylko namową wpływać na włościan, na co ci naturalnie szyderstwem odpowiadają. Zresztą władze rosyjskie nic nie robią w skutek czego wytwarza się położenie nie do zniesienia. Chłopom trudno mieć za złe te awantury, bo oni nie rozumieją co sprawiedliwe a co nie, ale rząd, który swem postępowaniem doprowadził do takich fatalnych rezultatów, prawdziwie nienawiść ku sobie do ostateczności doprowadzić musi. Czuć rewolucyę agraryjną w powietrzu i wszyscy przygotowują się na wypadek wybuchu.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Wiedeń, 15 lipca. *W. Allg. Ztg.* omawia pytania, w kosespondencyi *Reformy* do niej wystosowane. Są to kwestye tak głęboko sięgające, że nie dadzą się odrazu w krótkości załatwić, ale przemówienia na jutrzejszem zgromadzeniu dadzą wyczerpującą odpowiedź na tę interpelacyę. *W. Allg. Ztg.* nie chce dzisiaj przesądzać.

Wiedeń, 15 lipca. Na jutrzejsze zgromadzenie niemieckiego stronnictwa ludowego zgłasza się mnóstwo osób.

Paryż, 15 lipca. Podczas uroczystości niesiono alzackie chorągwie pokryte żałobą i uwieńczono posąg przedstawiający symbolicznie Strasburg.

Petersburg, 15 lipca. Wielki książe Mikołaj, stryj cara, zostal jako marnotrawca oddany pod kuratelę.

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 15 lipca. W Niznym Nowogrodzie i jego okręgu, tudzież w miastach Balachna i Semenów zaprowadzony został zwiększony dozór policyjny i wojskowy na czas trwania jarmarku od 13 do 22 września.

Paryż, 15 lipca. Narodowa uroczystość tak w Paryżu, jak w departamentach wypadła jak najświetniej. Najzupełniejszy panował porządek.

Paryż, 15 lipca. Przegląd wojska odbył się przy udziale niezmiernej masy publiczności. Tłumy przywitały Grevy'ego okrzykiem: „niech żyje rzeczpospolita". Obroty wojskowe, szczególniej artyleryi, piechoty i saperów przyjmowała publiczność oklaskami. — Nie było żadnego wypadku. Najpiękniejsza pogoda. Miasto całe w największem ożywieniu.

Londyn, 15 lipca. Bardzo wiarogodna pogłoska mówi o podaniu się do dymisyi Brighta.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Wiedeń, 25 lipca. Kedyw wydał proklamacyę o zupełnem rozwiązaniu armii. Uważają tu jako najważniejszą kwestyę, czy Kair pozostanie spokojny.

Londyn, 15 lipca. *Daily News* piszą: Dwudziestoczterogodzinne zwlekanie Seymoura po dokonanem bombardowaniu sprowadziło katastrofę w Aleksandryi. Liberalne dzienniki oburzają się, że Seymour nie miał w pogotowiu wojska. Raport Musurusa do sułtana oskarża w gwałtowny sposób Anglię, że szukała tylko pozoru, aby zacząć dzieło zniszczenia.

Jest podobno stwierdzonem, że Arabi pasza rozkazał kedywa i Derwisza zamordować, a ci ocaleli tylko w skutek ogólnego zamieszania.

Liverpol, 15 lipca. Odbył się tu wielki konserwatywny meetyng, na którym obwiniano rząd, że zapóźno i nieprzezornie działał.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Port Aleksandryi, 15 lipca. Biuro Reutera donosi: Godz. $9^1/_2$. Kilka dział polowych z oddziałem piechoty marynarki wysadzono na brzeg. Pałac Ras-el-Tin złupiony i zburzony do szczętu. Straty wojska egipskiego podczas bombardowania obliczają na 2000 ludzi. Wybuch w magazynie prochu w jednym z fortów zgładził cały jeden batalion egipski.

Londyn, 15 lipca. Z Aleksandryi nadeszła wczoraj o godz. 10 wieczorem następująca depesza: Wszystkie dzielnice Aleksandryi strzeżone teraz przez angielskich żołnierzy marynarki, którym polecono egipskich żołnierzy rozbroić, a rabusiów rozstrzeliwać. Ludność zachęcają do powrotu. Pożar dalej się szerzy.

Statki Penelope i Aleksandra wieczorem odpłynęły do Port-Said.

Londyn, 15 lipca. Depesza Lloyda wysłana wczoraj z Port-Said o godz. 12 m. 40 donosi: Wstęp do kanału dla okrętów wzbroniony.

Biuro Reutera z portu Aleksandryi doniosło wczoraj o godz. 4 popołudniu: Artylerya marynarki obsadziła przed południem fort „Napoleon". Jacht Mahrutto został przygotowany na przyjęcie kedywa. Flota otrzymała rozkaz, aby nie niszczyć już więcej fortów, wyjąwszy gdyby wojsko egipskie zbliżało się do nich. Eskadra amerykańska powróciła do portu wewnętrznego.

Londyn, 15 lipca. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi o godz. 5 po południu: Aleksandrya zupełnie zburzona. Spustoszenie nie do opisania. Konsulat francuski zamieniony w stos popiołu. Wszystkie główne ulice zrabowane i w płomieniach. Dwie trzecie wojska egipskiego podczas bombardowania zbiegło. Arabi z niechętnie towarzyszącemi mu pozostałemi wojskami cofnął się do Kasr-el-Dewar pierwszej stacyi kolei prowadzącej do Kairu. Kedyw o mało nie został zamordowany, Arabi wysłał Tulba-beya z kawaleryą i piechotą, aby otoczył pałac kedywa Romlek. Pewna liczba żołnierzy wdarła się do pokojów kedywa. Oświadczyli, że mają rozkaz go zabić. Po długich dopiero układach powiodło się pozyskać 500 żołnierzy, którzy eskortowali kedywa do pałacu Ras-el-tin, gdzie go przyjęli żołnierze marynarki angielskiej, którzy trzymali żołnierzy egipskich w należytem oddaleniu. Seymour i konsul Colwin obwiedzili potem kedywa, do którego przybył Mahmud i inni ministrowie z wyjątkiem Arabiego.

Oddział żołnierzy marynarki przechodził miasto i rozstrzelał kilku na gorącym uczynku złapanych maroderów.

Londyn, 15 lipca. W izbie niższej rząd oznajmia: Cartwright doniósł dziś rano telegraficznie, że kedyw wczorej popołudniu powrócił do Aleksandryi, skoro przekonał się o lojalności pozostawionych mu dla straży przez Arabiego żołnierzy. Powołał on do siebie Cheryfa paszę i zamierza powołać także innych paszow, aby powierzyć im przywrócenie porządku w mieście i kraju. Banuermann donosi: naczelni oficerowie w portach Said i Suez są umocowani do użycia łodzi działowych do osłaniania okrętów angielskich przepływających kanał. Parowiec „Glenlyon" przepłynął kanał. Pogłoska o rozbiciu tego okrętu i zrabowaniu nieprawdziwa.

Londyn, 15 lipca. W Izbie niższej Dilke oznajmia: Cartwright doniósł telegraficznie, że czynione są usiłowania, ażeby pospólstwo rozproszyć. Arabi uciekł na pokład jakiegoś statku na kanale; obecny jego pobyt nie wiadomy. Sądzą, że jego wojska są w rozprószeniu (głośne objawy zadowolenia). Cartwright nadmienia, że wiele osób w mieście jest zabitych, ale rzezi na większą skalę nie było.

Londyn, 15 lipca. *Daily News* pisze: Konferencya zbiera się dzisiaj, aby zawezwać Portę do przywrócenia porządku w Egipcie. Jeżeli Turcya odrzuci wezwanie, albo wymijającą nadeśle odpowiedź, konferencya zawezwie Francyę i Anglię, aby do Egiptu wysłały zbiorowy korpus okupacyjny, kedywowi przywróciły tron i anarchii stanowczy położyły koniec.

Times donosi, że Granville przesłał Dufferinowi instrukcye, aby zawiadomił konferencyę, iż operacya floty pod Aleksandryą już ukończona. Dufferin prosić ma Portę, aby w sprawie interwencyi natychmiast stanowczej udzieliła odpowiedzi. W razie odmowy Dufferin oświadczy konferencyi, iż Anglia całkiem jest przygotowaną do podjęcia zadania uspokojenia Egiptu, rząd angielski chętnieby jednak przyjął współdziałanie drugiego mocarstwa.

Wszystkie dzienniki poranne domagają się gwałtownie jak najprędszego rozbicia armii Arabiego.

Seymour donosi, że Arabi oszańcował się w Kesr-el-Dewar, godzinę drogi od Aleksandryi.

Konstantynopol, 15 lipca. Rada ministeryalna uchwaliła jeszcze we czwartek czynić wszelkie usiłowania, ażeby kwestyę egipską rozwiązać w sposób pokojowy; gdyby to się jednak nie udało, będzie Porta wojskowo interweniować.

Konstantynopol, 15 lipca. Dziś o godzinie 11 zaczęło się posiedzenie konferencyi. Po południu prawdopodobnie doręczoną zostanie Wysokiej Porcie identyczna nota mocarstw, dotycząca się wojskowej interwencyi Porty.

Berlin, 15 lipca. Z powodu oświadczenia, które przedwczoraj w Izbie gmin złożył Dilke, iż Niemcy i Austryo-Węgry bombardowanie Aleksandryi czynem legalnym nazwały, pisze *Post*: Anglia nie zwróciła się do rządu niemieckiego z żadnem zapytaniem, to też ten ostatni nie mógł w sprawie bombardowania żadnego wypowiedzieć zdania.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 15 lipca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·05	77·—
" srebrna	77·90	77·80
" złota	95·—	94 90
5% Austr. Renta pap. nowa	93·05	92 90
4% Węg. " "	88·65	88·35
6% " " złota	120·—	119 90
Losy z r. 1860	131·30	131 25
" " 1864	172·25	172·25
" premiowe węg.	119·—	119·—
Londyn	120·75	120·80
Napoleondor	$9·58^1/_2$	9·58
Marka	58·95	59·—
Dukat	5·69	5·69
Ruble papierowe	119·75	119·75
Lombardy	135·—	133·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	825·—	824·—
" kredytowe	321·50	317·25
" Karola Ludwika	318·50	316·50
" Lwowsko-Czerniow.	171 25	170·50
" Węg.-półn.-wschodnie	165·—	164·50
" Koszycko-Bogum.	149·50	148·25
" Północno zachodnie	209·—	207·75
" Anglo Banku	123·—	122·50
5% Obligacye Indemn. gal.	99·60	99·60
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164 50	163·50
Berlin dnia 15 lipca 1882.		
Wiedeń	169·35	169·50
Banknoty	169.50	169·55
Warszawa	202·60	202·15
Ruble	203·25	202·70
5% Listy zast. krol. polsk.	63·10	63 25
4% " likwidacyjne	—·—	55·25
Akcye Karola Ludwika	135 75	134·12
" kredytowe	550·—	536.—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: 10_{42} rano 9_{12} wieczór 10_{42} wiecz
Lwów przyjazd: 9_{7} wiecz. 5_{20} rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6_{17} rano
Tarnów przyjazd 9_{14} "

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11_{5} w połud
Wieliczka przyjazd: 11_{44} po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. 5_{40} r. 6_{55} rano 9_{20} r. 5_{30} w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. 7_{13} w. 4_{19} pop. 4_{5} ran. i 12_{5} po. 5 ,

Do Prus: O godzinie 5_{40} rano osobowy,
" 6_{55} " pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 popołudniu
Berlin " " 10 wieczór.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz, 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 15/7.		
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119 —	119 75
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 60	58 95
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 65	5 70
	20-to Frankówka złota	9 55	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 15	100 50
4	„ „ „ „	92 25	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	101 50	102 50
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 25	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 75
	Lwów, dnia 14/7.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	305 —	308 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 15	100 55
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 25	92 75
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 10	102 65
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 —	101 70
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 —	99 75
6	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 25	100 —
	Wiedeń, dnia 14/7.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½	Renta austr. papierowa za złr. 100	77 —	77 15
4½	„ „ srebrna „ „ 100	77 80	77 95
4	„ „ złota „ „ 100	94 90	95 05
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	93 —	93 15

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 25	121 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 2[illegible]	131 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	136 —	136 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172 —	172 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	171 —	172 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	147 —	147 50
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120 —	120 15
4	„ „ „ „ „ 100	88 35	88 50
5	„ pap. „ „ „ 100	86 70	86 90
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 75	119 25
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	118 50	119 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 40	110 70
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 50	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 25	98 75
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 75	114 —
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	36 —	36 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	24 50	25 —
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	120 35	120 75
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 75	102 25
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 25	99 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 20	100 70

%		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	102 20	102 60
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 40	95 80
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	101 —	101 15
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 90	101 10
4	„ „ „ „ „ „ 100	96 —	96 20
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	96 25	96 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	101 —	101 50
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	99 —	99 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 60	4 90
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96 50	97 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 40	100 70
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 30	92 70
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 50	134 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 20	94 50
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 50	91 80
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	176 50	177 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	40 75	41 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	— —	— —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 25	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 80	20 30
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	39 25	40 25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 50	21 —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	54 25	54 75
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	24 —	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 25	46 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 50	25 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	30 75	31 25
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 50	40 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	122 —	122 50
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	113 —	113 25

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	231 —	231 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	317 25	317 75
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	315 75	316 25
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	824 —	826 —
5	Unionbank na 100 złr.	123 10	123 30
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	173 25	173 75
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2690 —	2700 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	196 25	196 50
5	Karola Ludwika na 210 „	316 50	317 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	149 —	149 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	170 50	171 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	25 50	26 —
bez %	Prag Duxer	60 —	60 50
5	Rudolfa na 200 złr.	167 75	168 25
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163 —	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	332 —	332 50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	133 —	133 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	160 75	161 —
5	Nordosty na 200 „	164 75	165 25
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 69	5 71
	20-to Frankówki „ „	9 58	9 59
	20-to Markówka „ „	11 77	11 81
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 86	9 88
	Funty szterlingi „ „	12 04	12 09
	Tureckie liry złote „ „	10 80	10 88
	Banknoty włoskie „ „	46 75	46 75
	Ruble papierowe „ „	119 50	120 —
	Warszawa, dnia 14/7.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 50	99 65
	Kupony	— —	— 28
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	86 45
	Kupony	— —	— 46
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 25
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 —
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*